

*Przygotowana przez redakcję*  
*Warpiana*

Grodno, Czwartek 12 Września 1935 r.

DZIS PEŁNA TABELA LOTERJI

# OSTATNIE WŁADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 253

# Anglja przeciw wojnie z Abisynją

## Wielka mowa ministra angielskiego w Lidze Narodów

**GENEWA, (PAT).** — Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów otwarto o godz. 10 min. 45 przy szczelnie wypełnionej sali. Przewodniczący Benesz zaaprobował decyzje prezydium Zgromadzenia odnośnie dokooptowania komisarza Litwinowa do grona wiceprzewodniczących. Następnie wszedł na mównicę minister Spraw Zagranicznych W. Brytanji sir Samuel Hoare, który wygłosił zasadnicze przemówienie określając stanowisko W. Brytanji wobec Ligi Narodów i zatargu włosko-abisynjskiego.

Mówca bezpośrednio przystąpił do omówienia zagadnienia abisynjskiego, stwierdzając, że wobec ogólnego napięcia nastrojów byłoby rzeczą bardzo łatwą powiedzieć słowa, któreby mogły utrudnić zadanie Rady Ligi Narodów, mimo to jednak minister uważa, że odpowiedzialność, która na nim ciąży nakazuje mu mówić szczerze i odważnie.

Mówca, podkreśliwszy poparcie rządu brytyjskiego dla Ligi Narodów oraz zainteresowanie narodu brytyjskiego zagadnieniem zbiorowego bezpieczeństwa, zaprzeczył w sposób bardzo stanowczy wszelkim motywom egoistycznym, rzekomo kierującym polityką W. Brytanji.

Można by przypuszczać, że W. Brytanja interesuje się utrzymaniem swojego stanu posiadania zapomocą Ligi Narodów, albo, że wielkie państwa wyczerpane wojną, chcą wykorzystać mniejsze państwa dla wyciągnięcia kasztanów z ognia dla siebie. Jeżeli takie podejrzania istnieją, to należy je natychmiast usuwać. W. Brytanja przekonała się, że dawny system sojuszków nie był w stanie zapobiec wojnie. Jako ludzie praktyczni,

pragniemy znaleźć bardziej skuteczne narzędzie utrzymania pokoju.

Istnieją dwa zasadnicze wymogi, od których zależy wykonanie systemu zbiorowego bezpieczeństwa: 1) aby członkowie Ligi Narodów zredukowali swoje uzbrojenia do najniższego poziomu, odpowiadającego minimum bezpieczeństwa narodowego oraz do stopnia, w którym mogliby preferować drogę akcji zbiorowej zobowiązania międzynarodowe, 2) aby przy użyciu aparatu Ligi Narodów otwarta została możliwość dokonywania środków pokojowymi zmian tych warunków międzynarodowych, których dalsze utrzymanie stanowiłoby niebezpieczeństwo dla utrzymania pokoju.

Przechodząc następnie do sprawy u-

sunięcia przyczyn ewentualnej wojny, minister Hoare poruszył kwestię właściwego rozdziału surowców. Istota zagadnienia tkwi w stworzeniu równowagi pomiędzy państwami, posiadającymi kolonie a państwami ich pozbawionymi. Należy zagadnienie to zbadać i postarać się usunąć trudności, które wynikają z monopolistycznej sytuacji niektórych państw. Wedle poglądów rządu brytyjskiego zagadnienie to jest natury raczej gospodarczej, niż politycznej, lub terytorjalnej. Minister Hoare poruszył dalej możliwość zagwarantowania słusznego i sprawiedliwego rozdziału surowców, zapowiadając, że rząd brytyjski gotów jest współdziałać w zbiorowym załatwieniu tego problemu, którego zbadanie wymaga spokoju i rozważań wolnych od na-

miętności.

Domaganie się zmian w rozkładzie sił międzynarodowych — mówił w za-kończeniu sir Hoare — musi być uzasadnione faktami, które winny być w spokoju przedyskutowane. Stwierdzając, że słusność żądań niekoniecznie odpowiada namietnościom przez żądania te wywołanym, sir Hoare zwrócił się przeciwko propagandzie rządowej, jako jednej z najbardziej niebezpiecznych cech współczesnego życia. Zmiany podejmowane pod naciskiem takiej propagandy, mogą wywołać więcej nie-sprawiedliwości, niż je usunąć, i więcej podnieść namietności, niż je z-lagodzić. Zmiany muszą od czasu do czasu być podejmowane, a pakt Ligi Narodów sam przewiduje takie możliwości.

## 4 trupy w walce z żandarmami

**BIAŁOGRÓD (PAT.)** Wczoraj w miejscowości Taborsk w pobliżu Progrady w Bośni doszło do starcia pomiędzy wójskami a żandarmami. Cztery osoby utraciły życie.

Według komunikatu oficjalnego, żandarmi, którzy interwenjowali, by oznajmić, iż zgromadzenie jest zakazane, byli obrzuceni kamieniami. Padło na wet kilka strzałów rewolwerowych, co zmusiło ich do użycia broni palnej.

Czytajcie „Sportowca”  
Cena 10 groszy

# Zamordował, bo nie chciała być kochanką

## Tajemnica krwawego dramatu nad Wisłą rozwiązana

Donosiliśmy wczoraj o dramacie romantycznym nad Wisłą. Jak już wiadomo, buchalter Henryk Staszyński zastrzelił biuralistkę firmy Singer, Janinę Elmanową, poczem sam odebrał sobie życie. Początkowo przypuszczano, że było to wspólne samobójstwo. W tym też kierunku potoczyło się śledztwo policyjne, tymczasem zajęliśmy się tą sprawą bliżej i zdołaliśmy ustalić, że jest to zabójstwo i samobójstwo. Elmanowa zgody swej nie wyrażała na odebranie jej życia, lecz Staszyński zamordował ją.

Stwierdziliśmy, że między Sta-

szyńskim i Elmanową nawet rozegrała się walka. Elmanowa uciekała przed Staszyńskim, czego byłaby nie czyniła, gdyby zgodziła się na śmierć dobrowolnie.

Rozmawialiśmy z osobami, które znajdowały się w towarzystwie Elmanowej jeszcze na godzinę przed rozegraniem się dramatu. Elmanowa niczem nie zdradzała stanu świadczącego, że nosi się z myślą o śmierci.

Z mężem swoim rozesała się spokojnie i nawet była dość życzliwie usposobiona, nie chciała tylko z nim dłużej żyć. Nie nawiązała także jeszcze bliższych stosunków ze Staszyńskim, aczkolwiek tylko dla niego odeszła od męża. Ona też spowodowała rozejście się Staszyńskiego z żoną.

Rozejście się Staszyńskich by-

ło także zupełnie spokojne. Staszyński nawet napisał zobowiązanie płacenia alimentów na wychowanie dziecka. Po odejściu od żony Staszyński nakłaniał Elmanową do wspólnego zamieszkania, ale Elmanowa odmówiła odkładając decyzję co do tego na kiedy indziej.

Gdy już wyprowadziła się od męża, co miało miejsce w kilka dni po odejściu Staszyńskiego od swej żony, Elmanowa stała się jeszcze bardziej powściągliwa w stosunku do Staszyńskiego, jakby dążyła do przygotowania go, że będą musieli zrezygnować z zamiaru wspólnego pożycia.

Elmanowa, już po rozejściu się z mężem, zdawała się czynić swój brat pod rozwagę i mówiła do swego otoczenia, że jednak będzie musiała zrezygnować

ze Staszyńskiego. To było przyczyną dramatu.

Staszyński liczył na Elmanową i gdy dowiedział się, że zamiary jego spełzną na niczem, postanowił zmusić ją do uległości. W tym celu poszedł z nią na spacer nad brzeg Wisły. Tam prawdopodobnie doszło do sta-nowczej wymiany słów i wtedy Staszyński zabił swą przyszłą przyjaciółkę i siebie.

Dowodem, że Elmanowa bronila się przed śmiercią jest fakt, że kapelusz jej został znaleziony w odległości kilkunastu metrów od miejsca, gdzie upadła po otrzymaniu śmiertelnego postrzału. Również jeden jej pantofel leżał w odległości kilkunastu metrów, czyli Elmanowa uciekała od Staszyńskiego, który zabił ją za zawód, jaki spotkał go z jej strony.

## Nastroje powyborcze

### Wkrótce nastąpi zmiana rządu

Wynik wyborów jest tematem rozmów oraz komentarzy piśmiennych i kół politycznych. Wszyscy zastanawiają się nad konsekwencjami niedzielnego głosowania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w pewnej części obozu rządowego istnieje duże niezadowolenie z wyniku wyborów. Widać to już wyraźnie z niektórych głosów prasy.

Wybranych zostało jedynie 206 posłów, gdyż w Łodzi dwaj kandydaci nie uzyskali potrzebnych 10 tysięcy głosów.

Najmniejszą ilość głosów otrzymali kandydaci w miastach (Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów), natomiast naj-większą ilość w okręgach wiejskich. Na pierwszym miejscu znajduje się p. rotmistrz Suchorzeński, który w okręgu Kowel uzyskał aż 153,276 głosów, bijąc w ten sposób rekord popularności.

Również jeden ze współautorów nowej ordynacji wyborczej, która w niedzielę zawała egzamin, b. poseł Podolski, może pochwycić się nie-lada sukcesem. W okręgu Kobryń otrzymał 128 tysięcy głosów. Okazało się więc, że ludność polska ma znaczenie więcej zrozumienia i uznania dla zastug i talentów p. Podolskiego, aniżeli wielu jego towarzyszy partyjnych.

W tym samym okręgu, który godnie uczcił referenta nowej ordynacji wyborczej w Sejmie p. Podolskiego, kandydował również b. pos. Hołyński jeden z dyrektorów „Lewjantana”. P. Hołyński uzyskał w tymże okręgu kobryńskim 123,479 głosów. Oczywiście niespodzianka, ale zarazem jeszcze jeden dowód, jak mało wiemy o

prawdziwych nastrojach wsi. Bo któż by się spodziewał, że biedni Poleszacy, którzy nawet nie mają w co się odziać są tak zdecydowanymi zwolennikami polityki kartelowej. Wobec takiego głosowania trudno będzie przeprowadzić kampanię w celu zniesienia cen artykułów przemysłowych i skartelizowanych. Przecież chłopcy pragną dalszego postępu kartelizacji, skoro obdarzają tak dużym zaufaniem p. dyrektora Hołyńskiego.

W kołach politycznych liczą się z rychłym ustąpieniem premiera Sławka, a wraz z nim całego rządu. Dymisja rządu była ogólnie oczekiwana i nie stoi w związku z wynikiem wyborów.

Premjer Sławek ma zostać marszałkiem Sejmu. Jaka osobistość P. Prezydent powoła na stanowisko szefa rządu, trudno przewidzieć. Utrzymują jednakże, że nowy rząd wkróczy na inne tory i wyciągnie odpowiednie wnioski z niedzielnych wyborów.

## Generał grecki ranny podczas bitki

### Wkrótce plabisi w sprawie monarchii

**ATENY, (PAT).** — Agencja ateńska donosi, że w związku z pewnymi ruchami w oddziałach pierwszego korpusu, wydane zostały zarządzenia w następstwie których minister wojny gen. Kondylis podał się do dymisji. Rada ministrów rozpatrzyła sytuację i zważając, iż sytuacja ta była następstwem nieporozumienia, skłoniła gen. Kondylisa do cofnięcia dymisji. W czasie posiedzenia rady mini-

strów w kulaarach izby wynikała bitka, przyzem obecny tam gen. Panajotakos, który usiłował interwenjować, został lekko ranny.

Prezydent Grecji Tsaldaris ogłosił odezwę do narodu, w której zawiadamia o wydanym przez siebie poleceniu urzędzenia referendum ludowego w sprawie restauracji monarchji.

# Zamach rewolucyjny w Portugalji

## Rozuchy zdłżano stłumić i aresztowano kiludziesięciu zamachowców

**LIZBONA (PAT.)** Wczoraj w godzinach rannych usiłowania wywołać rewolucję antyrządową w Portugalji. Usiłowania te jednak dzięki energicznemu zarządzeniom władz spełzły na niczem.

Oficer marynarki Mendes Norton usiłował skłonić żalagę krążownika „Bartholomae Dias” do rewolty, lecz aresztowany został przez dowódcę krążownika i osadzony w twierdzy Amelxosira.

Aresztowano miano pozatem szereg osób, wrogich rządowi, m. in. znanego oficera Rebello Alemeida.

Na wiadomość o spisku zarządcono niezwłocznie w stolicy ostre pogotowie. Policja strzeże cytadeli Cascaes, gdzie przebywa obecnie prezydent republiki, urzędów pocztowych i telegraficznych, radiostacji, koszar i gmachów publicznych.

W kraju panuje spokój. Po południu zebrała się rada ministrów.

Jak się okazuje, do spisku rewolucyjnego należało kilku członków „Narodowej grupy syndykalistycznej” oraz żywo-ly komunistyczne, które usiłowały wciągnąć do ruchu pewne osobistości z partyj lewicowych.

Aresztowano około 50 robotników arsenału. Minister spraw wewnętrznych odmówił udzielenia na temat zajść jakichkolwiek informacji.

W niektórych miastach prowincjonalnych wydano zarządzenia ostrożnościowe, podobne do zarządzeń w stolicy. Minister spraw wewnętrznych zarządził po południu specjalną ochronę kilku odcinków kolejowych. Dokonano nowych aresztowań, m. in. wśród oficerów.

ZA WOJSKIEM POJEDZIE  
ARMJA ROBOTNIKOW

**LONDYN, (PAT)** — Specjalny wysłannik „Morning Post” donosi z Amery w Erytrei, że Włochy spodziewają się, iż zajmą Adue w ciągu 3-4 dni od rozpoczęcia działań wojennych.

Za wojskami włoskimi posuwają się będzie armja robotników, którzy natychmiast przystąpią do budowy dróg, mostów i forto.

# Człowiek, który przeżył własną śmierć

## Drugi dzień jego sensacyjnego procesu o zbrodniczy zamach

Wczoraj w dalszym ciągu od bywało się badanie świadków w procesie Aleksandra Rozwadowskiego.

Przewód sądowy posuwa się naprzód w niezwykle wolnym tempie.

Sąd jak i strony starają się z zeznań świadków wydobyć jak najdrobniejsze szczegóły z życia oskarżonego jak i jego żony.

Raz po raz padają pytania, które napozór nie mają związku ze sprawą.

Chodzi o to, by móc z masy faktów wyłowić prawdziwe oblicze moralne obojga bohaterów procesu.

A jak to oblicze wygląda? Zbadani świadkowie uważają Rozwadowskiego za człowieka o niedość pohamowanym usposobieniu. Składa się być może na to fakt przeżytego przez niego rozstrzelania w Rosji.

Przeżył swoją własną śmierć — to doprawdy rzecz, wykraczająca ponad normalne zjawiska. I w całym życiu Rozwadowskiego to nie nienormalności występowały.

Rozwiedziona żonę sprowadza do Polski. Później godzi się na jej wyjazd.

W tym samym roku zaręcza się z młodą panną, poto tylko, by odciągnąć jej myśl od tragicznych przeżyć: poprzedni narzeczony porzucił ją, co młoda kobieta przyjmuje tak boleśnie do serca, że zamierza popełnić samobójstwo. Po dwóch tygodniach narzeczeństwa Rozwadowski odstępuje swą narzeczoną poprzednikowi, który po krótkim zerwaniu na nowo nawiązuje stosunki. Zaraz później Rozwadowski poznaje inną młodą pannę, z którą koresponduje przez czas dłuższy, niemal do ostatnich chwil przed głośnymi strzałami w noc sylwestrową. A czyż ślub ze Smoleńską jest zjawiskiem normalnym?

Wypowiadali się na ten temat świadkowie.

Jeden ze świadków, który był przy poznaniu Rozwadowskiego ze Smoleńską na zabawie, zapytany przez sąd, jak przyjął wiadomość o ślubie, odpowiedział:

— Mojem zdaniem, było to z jego strony bardzo ładnie. — A dlaczego?

— Smoleńska miała przedtem dwóch czy trzech narzeczonych i w tych warunkach mężczyzna, który się godzi poślubić taką kobietę... jest godzien podziwu.

— Przecież Smoleńska nie była kobietą upadłą, którą Rozwadowski podniósł.

— No, tak—to nie. Ale Smoleńska była nowoczesną kobietą. Lubiała zabawy, taniec. A po za tem trzech narzeczonych w młodym wieku — to przecież też coś znaczy.

Bardzo ciekawe i niepozabawione humoru było zeznanie św. dra Borkowskiego.

Dr. Borkowski był rejonowym lekarzem Kasy Chorych i jako taki był wezwany do Smoleńskiej. Później Smoleńska przychodziła na wizyty do dra Borkowskiego. Pewnego razu dr. Borkowski został zaproszony przez Smoleńską „na brydża”.

Świadek nie pamięta, czy to było przed ślubem czy po ślubie Smoleńskiej. Wywiązał się następujący dialog między oboma a świadkiem:

— Świadek przyjął zaproszenie „na brydża” w jakim charakterze?

— Uważałem, że Smoleńska uczyniła to z wdzięczności za sumienną opiekę lekarską.

My lekarze z Kasy Chorych spotykamy się z zarzutami, że niesumienne wywiązujemy się ze swych zadań i Smoleńska, prawdopodobnie wiedząc o tem,

starzała się okazać swą wdzięczność. (Na sali publiczność uśmiecha się.)

— A czy dużo pan doktor miał dowodów takiej wdzięczności?

— Bardzo dużo.

Na sali publiczność do tego stopnia zaczęła się śmiać, że przewodniczący zagroził usunięciem wszystkich.

— Czy Smoleńska była wtedy mężatką czy panną?

— Panną — mniej więcej.

Te ostatnie słowa wywołały poprostu burzę wesołości.

Z dalszego toku okazuje się, że dr. Borkowski, choć zrewanżować się za zaproszenie „na brydża”, umówił się ze Smoleńską do teatru.

Miała miejsce wtedy sprzeczka małżeńska, gdyż Rozwadowski nie pozwolił żonie iść do teatru.

— Czy Smoleńska skarżyła się świadkowi na postępowanie męża? — pada pytanie przewodniczącego.

— Tak, gdyż jestem nie tylko lekarzem ciała ale i duszy. Pozytywny wpływ na chorobę Smoleńskiej. Treści skarg świadek jednak nie chce podać, zasłaniając się tajemnicą zawodową.

Dopiero po dłuższym starciu oskarżonego z obroną, sąd zobowiązał świadka do złożenia zeznań. Działo się to jednak przy drzwiach zamkniętych.

Na pożycie małżeńskie Rozwadowskiego z żoną rzuca czyba najlepsze światło dokument, który musiał podpisać Rozwadowski. Dokument ten jest tak niesamowity, że odczytanie go na rozprawie zrobiło piorunujące wrażenie.

Treść jego brzmi:

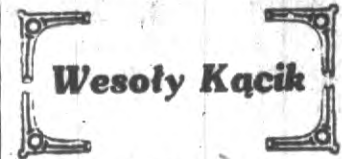
„Ja, Aleksander Rozwadowski stwierdzam, że od dnia 20 czerwca 1934 r. żonie mojej Aleksandrze wolno zachowywać się wedle swych poglądów na etykę i obywatelskie związki z małżeństwem.

Pozostawiając na jej żądanie pełną swobodę pod każdym względem, nie krępując ją w niczym ani w dzień ani w nocy, w domu i poza domem, nie śmiem ze swej strony robić jej nie tylko awantur, lecz nawet wykazywać swego niezadowolenia.

Prócz tego, gdyby ona wymagała według swych pod tym względem rozumowań i konieczności, winienem nawet pozostać do jej dyspozycji, z kim ona to będzie uważała za stosowne, jej (nasze) mieszkanie na czas przez nią określony”. Podpisał (—) Aleksander Rozwadowski.

Takiego oświadczenia wymagała Smoleńska od swego męża w kilka tygodni po ślubie!!! I czy w tem świetle słowa oskarżonego, że nie chciał być „parawanem” nie nabierają szczególnego blasku?

Proces trwał do późnych godzin wieczornych.



### Wesoły Kacik

#### W NOCY

Jesienna chłodna noc. Ławka w Alejach.

Na jednym końcu ławki chrapie spity jak bela jegomość. Na drugim końcu siedzi para. On w cyklistówce, ona w chustce. Dookoła — żywej duszy. Nie słychać żadnego dźwięku, prócz chrapania śpiącego pijaka.

— Mańka — szepcze kawaler, — trza coś zrobić...

— Coś ty Antek? Nie możesz spokojnie usiedzieć?

— Okazja jest, to trza skorzystać.

— Nie chce i już!..

— Nie bądź taka ważna, bo pożałujesz.

— Nie ważna jestem, tylko w Alejach nie chce.

— Głupia! Żywej duszy nie ma, gliny nie widać... No?

— Daj spokój Antoś... Kiedy indziej.

— Eh, głupia, to głupia... Dookoła pusto, ciemno... Serce boli taka okazję przepuścić. No, prędzej, szkoda czasu...

Mańka tuli się w chustkę i odsuwa.

— Mańka! Jak dobrocią nie zrobię, to żebym skonał. W morde strzele!

— Kiedy się boje.

— Czego?

— Ten, co tu siedzi, zobaczy.

— Czemu zobaczy, kiedy ma oczy zamknięte! Chraple, jakby go kto zarzynał.

Mańka wzdycha ciężko.

— Ale ty Antoś jesteś nerwy! Minuty spokojnie nie usiedź.

— Bo jak jest okazja, to co mam spokojnie siedzieć? Z gliny nie jestem.

— No... dobrze Antoś..

— Ale jazda prędzej, bo kto nadejdzie.

— Dobrze... Tylko Antoś.. żeby to było ostatni raz... Jak mam kochać, więcej się nie zgodzę.. Ja nie żadna zdzira jestem, żeby na ulicy... No daj pyska...

— Zostaw teraz z pyskiem! Niema czasu...

— Przytul mnie Antoś...

— A idźże ty do cholery z migdaleniem!.. Teraz na to nie czas... No! prędzej do roboty! Facet śpi jak kamień! Siadał przy niem, kieszenie obszukaj, bierz co jest i wiejem!

Napoleon Sadek.

# Zamordował szwagra nożem

## Krwawa zbrodnia w Łodzi

Donoszą nam z Łodzi:

Terenem krwawej zbrodni był onegdaj wieczorem dom przy ulicy Sosnowej 18. W mieszkaniu lokatora tego domu, malarza 28-letniego Edmunda Wydrycha odbywała się libacja, suto zakrapiana alkoholem.

W pewnej chwili między uczestnikami libacji powstała bójka na noże. W czasie bijatyki została stłuczona lampa i w pokoju zapanowały ciemności. Nagle rozległ się straszny krzyk Wydrycha. Uczestnicy

bójki rozbiegli się. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u malarza przebicie nożem płuc oraz serca i odwiózł go do szpitala, gdzie Wydrych niebawem zmarł.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, które początkowo nie dało rezultatu.

Wczoraj rano do jednego z komisariatów policji zgłosił się

25-letni Zygmunt Hałasiewicz, szwagier Wydrycha, zamieszkały również przy ulicy Sosnowej 18. Przyznał on się, że na tle porachunków osobistych za dał w czasie bijatyki Wydrychowi kilka ciosów nożem, na skutek których malarz zmarł.

Hałasiewicz został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz.

# Gdzie umiera najczęściej ludzi

Japonia należy dziś do państw najbardziej uprzemysłowionych. Ewolucję tę przeżyła w szybkim tempie. Zachodzi pytanie, jak proces uprzemysłowienia wpłynął na zdrowie publiczne w Japonii?

Na pytanie to, interesujące każdy cywilizowany kraj, daje odpowiedź praca Japończyka Katuki Sinzi p. t. „Wpływ uprzemysłowienia na śmiertelność ludności młodocianej i do rosłej”. Podaje on, że śmiertelność w Japonii wynosi około 20 wypadków na 1000 mieszkańców, co odpowiada mniej więcej stosunkom w państwach kulturalnych.

Ciekawe wyniki dało porównanie śmiertelności w okręgach uprzemysłowionych i rolniczych. Przeprowadzono je w 47 dużych okręgach, uwzględniając podział ludności według płci i wieku. Otóż, biorąc ogólnie całą ludność, okazało się, że śmiertelność jest niższa w mieście, niż na wsi. Nie dotyczy to jednak ludności pracującej. Jeśli wziąć pod uwagę osoby, do rosłe zawodowo - czynne, wów

czas zachodzi odwrotny stosunek: śmiertelność ludności pracującej w mieście, jest wyższa, niż na wsi.

Jest to jeden z nowych dowodów, jak niekorzystnie wpływa na zdrowie publiczne praca za wodowa w przemyśle. Wielogodzinny pobyt, codziennie, w fabrykach, kopalniach, hutach i biurach połączony jest z szeregami szkodliwości, które działają ujemnie na organizm ludzki. Efektem tego jest zwiększenie chorobowości i śmiertelności ludności pracującej.

Tym ujemnym skutkiem uprzemysłowienia przeciwdziała higiena pracy. Dąży ona do tego, ażeby praca zawodowa nie odbywała się kosztem zdrowia i życia. Higiena pracy przez racjonalną organizację wysiłku ludzkiego, ochronę przed szkodliwymi wpływami zawodowymi i opiekę lekarską nad człowiekiem przy pracy, unicestwia szkodliwy wpływ cywilizacji przemysłowej na zdrowie publiczne.

O dodatnim wpływie higieny pracy na stan zdrowia publicznego powinniśmy pamiętać.

# Sprawa o podkop w więzieniu

Wczoraj odbyła się rozprawa karna w Bydgoszczy przeciwko 8 uciekinierom z więzienia karnego w Koronowie. Oskarżeni nie przyznali się do udziału w wykopywaniu podkopu i oświadczyli, że inicjatorami ucieczki z więzienia był Edward Zawadzki, dotychczas

meschwytny, który sam zrobił podkop. Więźniowie widząc gotowe wyjście na wolność uciekli. Sąd skazał 7 oskarżonych na 6 miesięcy więzienia, ósmego zaś na 7 miesięcy dlatego, że będąc schwytanym powtórnie, usiłował uciec z więzienia.

# Oszustwo ubezpieczeniowe

Józef Szymański, właściciel sklepu z obuwiem przy ul. Aleje Jerolimskie 33, ubezpieczył się od kradzieży w jednym z towarzystw na 4.000 zł.

W pierwszy dzień Wielkiej nocy Szymański zawiadomił policję, że nocy ubiegłej dokonano kradzieży z włamaniem i zabrano 154 pary obuwia. Ale gdy Szymański zgłosił się po wypłatę ubezpieczenia, odmówiono mu.

Jak bowiem wykazało dochodzenie, rzekome włamanie miało

mieć polegać na wycięciu filonga o wymiarach 60x23 cm.

Przez taki otwór było rzeczą niemożliwą dostać się do sklepu, a tem bardziej wynieść tyle towaru.

I zamiast wypłaty ubezpieczenia Szymański otrzymał od prokuratora akt oskarżenia za usiłowanie oszustwa t. zw. asekuracyjnego. Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym, gdzie dowodził, że rzeczywiście kradzież miała miejsce.

# CHOROBY PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Ziela Magistra Wolskiego „PULMOSA” zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zaflegnieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Ziela ze znak ohr. „PULMOSA” do nabycia w aptekach, drogeriach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 n. 1.

# Pełna Tabela Loterii

## Klasa IV 33 Loterii Państwowej

### 5-ty dzień ciagnienia

#### II II-gie ciagnienie

100.000 na nr. 70028.  
 50.000 na nr. 115045.  
 20.000 na nr. 105986.  
 10.000 na nr. 153558.  
 5.000 na n-ry: 33676 104417.  
 2.000 na n-ry: 8680 14224 21919

17489 41323 42954 56268 67971  
 72117 83976 89581 90433 102615  
 107216 124800 128656 141495 146243  
 146006 146789 149449.

1.000 na n-ry: 2587 2663 9706  
 17672 19541 20563 21316 22816  
 24313 25115 26566 28230 29908  
 30623 73364 85658 88407 88531  
 94268 96028 103912 111338 119909  
 122673 124894 126001 131874 135736  
 136365 139331 144326 144537 147693  
 151630 152579 166831 168038 170458  
 172927 173674 176397 183711.

Po 200 złotych:

80 165 400 16 561 98 700 33 954  
 1207 855 908 10 88 2522 37 666 878 94  
 8126 492 614 86 57 731 98 836 981  
 4076 122 453 598 853 1181 216 343 508  
 662 828 953 6143 273 455 569 83 87 646  
 807 11 7190 329 414 672 701 883 8501  
 853 856 911 9247 572 822 39 992.

10045 223 68 327 91 498 887 920 11206  
 89 854 605 34 889 896 12056 264 444  
 128 13190 96 244 503 51 88 82 638 720  
 14043 155 202 90 309 53 542 612 38 46  
 15129 92 799 934 16009 354 17062  
 122 467 510 39 18155 462 554 690 701  
 30 37 919 19080 565 613 97 709 835.

20185 213 83 527 903 21041 114 241  
 891 620 54 709 98 909 31 22217 64 634  
 35 73 739 93 847 954 23118 273 451 515  
 98 760 840 94 956 79 24074 189 202 363  
 451 568 648 728 941 25207 68 91 170  
 222 456 631 702 14 80 94 893 26072 88  
 193 387 433 614 776 97 829 903 85 27075  
 186 241 67 370 412 36 37 44 590 99 771  
 99 814 29 60 89 94 28099 171 87 220 87  
 407 583 681 812 35 958 29047 57 123  
 417 87 544 84 643 719 78 931

30033 58 108 222 887 31281 351 427 55  
 890 672 804 30 97 916 73 78 32083 218  
 309 98 529 736 815 962 66 33024 282  
 454 547 635 773 868 340 11 80 122 91 205  
 74 396 651 99 884 986 35001 42 86 251  
 303 495 567 665 734 960 36040 126 44  
 269 570 817 36 92 37019 23 93 133 53  
 63 281 399 642 892.

38098 140 215 25 435 66 92 617 52  
 89013 22 210 316 99 420 554 648 60 79  
 826 98 83 95  
 40033 78 166 310 34 49 411 77 648  
 764 867 958 41073 400 2 75 553 80 742  
 937 42002 11 89 138 269 301 49 406 88  
 832 40 60 76 648 722 84 558 61 66 76  
 955 96 43021 30 43 84 118 251 346 625  
 52 981 44001 175 94 217 69 93 95 318  
 470 97 526 717 49 54 833 45249 496 512  
 88 850 58 977 90 46019 54 172 462 630  
 821 42 47024 602 894 933 69 43057 66  
 321 29 59 473 521 983 49003 134 69 74  
 15 90 204 36 37 992 96

50019 82 83 172 201 2 12 32 37 370  
 54 87 682 96 997 51013 212 307 624 77  
 769 909 28 80 52021 60 151 207 376 405  
 67 98 713 751 99 53013 59 270 306 47  
 767 875 964 51100 86 283 96 487 540  
 80 87 632 734 55047 84 125 97 244 87  
 385 435 502 605 753 54 864 56017 272  
 316 29 73 492 647 905 57311 32 72 535  
 49 87 883 58000 103 81 296 449 528 661  
 808 13 71 930 105 85 56 59020 67 73 185  
 224 262 452 621 930 53 68  
 60422 53 575 690 813 38 921 61105 83  
 85 91 203 04 346 64 86 415 618 40 752  
 888 5 1289 462 81 596 762 816 28 940 90  
 63165 81 359 67 74 99 432 83 534 53 600  
 84 90 858 81 82 96 926 41 55 64022 85  
 143 204 306 36 404 99 87 505 720 896  
 901 18 60

65084 112 56 81 219 34 805 46 477 558  
 726 886 955 75 66019 79 124 290 717 71  
 800 96 968 67117 232 91 855 80 457 752  
 847 96 939 68319 439 97 688 99 727 85  
 811 83 950 64 69016 33 99 269 360 485  
 95 509 627 775 89 861

70134 384 412 600 45 73 714 835 909  
 90 95 71050 61 133 93 251 73 90 346 426  
 53 92 726 915 72017 126 269 82 306 19  
 38 49 558 69 88 93 602 13 710 46 56 88  
 812 38 902 73116 26 237 342 477 533 52  
 82 87 619 79 93 777 79 902 84 58 74003  
 122 35 99 255 314 64 449 991 667 706  
 75 956 68 75132 92 238 96 368 67 409  
 33 37 43 541 45 600 32 887

76046 297 98 375 81 772 849 92 914  
 77018 131 34 262 353 583 687 89 911  
 78000 133 98 206 310 486 615 27 778 89  
 835 37 72 958 66 79034 185 241 447 60  
 580 88 97 606 25 21 744 49 867

80096 128 67 290 76 441 580 722 828  
 81304 80 595 710 11 46 57 82043 379 407  
 514 50 634 738 46 864 927 42 83019 87  
 157 351 540 890 18 36 42 86 84058 142  
 68 333 180 104 744 84 946 915 85069 123  
 39 78 210 300 675 798 86174 275 510 677  
 87009 104 47 221 363 409 29 511 600 42  
 752 82 991 928 88176 316 47 54 84 422  
 39 562 94 665 813 15 916 89118 273 316  
 651 56 68 977 90 98

90013 96 106 98 221 76 77 313 411 635  
 780 896 91215 58 713 830 66 914 92045  
 210 394 407 72 500 507 764 82 903 93323

63 68 406 38 886 623 52 77 817 73 80 988  
 94205 77 337 411 613 54 823 997 95014  
 87 162 74 222 50 62 351 427 518 80 612  
 47 753 994 96102 219 361 442 608 24 777  
 934 86 97009 93 188 228 317 80 590 606  
 81 88 98076 178 221 318 346 678 85 807  
 62 966 83 99015 47 76 136 43 319 27 500  
 28 706 82

100001 49 86 99 118 206 90 96 324 80  
 424 511 606 26 41 71 703 90 989 101003  
 192 290 431 546 734 900 16 102056 163  
 227 49 368 611 45 852 919 103041 68 276  
 322 80 75 495 843 96 104029 34 211 91 512  
 17 660 734 26 105010 108 304 400 508 69  
 44 626 770 912 106083 111 84 219 68 75  
 443 674 787 897 942 107099 61 72 101 63  
 303 22 66 85 549 948 108082 168 69 76  
 200 343 428 28 45 56 525 51 90 617 68 82  
 982 109042 86 113 25 328 515 41 652 74  
 818 40 945 61

100000 42 128 86 54 200 56 350 72 438  
 61 801 15 56 111420 32 526 630 91 884 963  
 112016 215 339 51 461 806 60 93 98 655  
 735 56 82 805 904 94 113006 30 188 316  
 403 57 98 863 690 728 83 98 843  
 114033 229 320 54 420 612 717 28 842 46  
 972 85 115216 28 888 89 515 43 602 77  
 715 61 73 870 76 948 116049 188 798 914  
 36 51 117047 49 54 88 229 314 74 80 402  
 51 807 31 606 99 743 45 61 85 867 80 905  
 73 89 118003 58 163 72 89 234 80 55 352  
 460 545 57 67 70 655 799 814 62 914  
 119023 103 201 308 98 884 636 84 730 858  
 913 31

12040 302 405 24 510 25 41 607 20 758  
 77 80 837 40 932 90 121018 34 221 397  
 459 567 636 59 738 59 99 843 79 944 91  
 122156 211 26 95 313 50 95 400 27 67  
 533 49 834 77 123001 10 149 54 405 29  
 582 82 616 61 709 31 902 68 124098 214  
 33 70 83 308 83 409 96 619 65 78 746  
 825 35 125031 161 64 95 253 93 323 46  
 601 27 31 90 797 867 91 985 126033 263  
 321 23 486 609 58 866 907 87 127146 86  
 315 636 821 74 943 87 128005 142 250  
 303 412 62 535 90 609 866 85 129143 433  
 57 60 79 510 611 745 884 995

180117 127 40 319 53 76 475 87 97  
 650 131180 362 615 700 77 805 78 132015  
 64 65 69 214 330 95 446 611 924 63 90  
 133 63 118 270 89 327 76 446 91 603 13  
 717 40 90 97 868 134256 399 528 61 69  
 629 79 919 58 75 84 99 135278 415 686  
 746 955 136097 167 225 318 76 457 69  
 517 36 65 643 86 93 727 86 837 39 96  
 916 137009 409 532 614 94 746 987  
 138042 109 24 46 200 73 316 76 81 484  
 95 643 845 925 139083 219 430 544 642  
 63 753 812 71 99 960

140067 285 331 65 555 607 79 872 913  
 141856 148 211 350 429 74 502 58 667 93  
 788 89 897 934 142058 224 30 85 424 51  
 60 304 96 685 856 65 907 89 143015 377  
 90 32 527 28 40 630 79 730 34 855 979  
 144 94 269 86 317 70 509 659 95 765 927  
 97 145128 70 221 31 64 345 97 8 469 517  
 607 41 853 924 43 86 146012 106 265 85  
 333 914 27 147077 207 332 88 602 744  
 880 148244 86 321 74 474 508 10 83 752  
 812 41 81 900 149016 246 173 318 85 425  
 27 39 61 511 624 744 928

150082 147 54 228 97 319 82 479 95  
 567 72 151027 32 49 136 263 583 669 745  
 45 77 855 81 85 902  
 152 17 30 232 447 565 78 620 48 82 768  
 76 85 880 87 901 56 153153 321 591 645  
 790 986 40 60 76 154116 334 55 86 484  
 715 83 815 97 944 154007 92 230 376 468  
 88 539 60 639 726 812 902 17 25 47 56  
 156 106 46 230 45 49 63 371 423 854 81  
 936 157042 174 82 276 92 396 648 896  
 978 158037 41 117 18 57 281 303 412 40  
 526 38 50 670 740 819 27 159043 101 71  
 224 535 645 719 88 944 73 75 94

140874 417 538 82 661 63 78 709 19 73  
 968 161022 129 205 85 419 55 59 71 661  
 88 702 860 934 162006 18 147 65 291 333  
 415 87 525 53 77 625 50 80 99 858 82  
 163031 142 383 643 534 51 76 777 902  
 164046 67 98 156 283 452 75 551 641 707  
 41 73 908 30 165007 23 159 204 340 427  
 548 642 729 845 166127 278 98 304 44  
 462 677 814 167087 124 298 433 537 677  
 955 59 79 168022 257 341 494 662 706  
 801 16 60 169071 161 212 318 49 443 63  
 66 520 37 638 75 735 47 817 75 936 81

170491 682 944 171156 226 311 33 39  
 491 503 602 52 709 172056 76 119 72 85  
 280 495 512 78 607 35 62 810 95 173000  
 3 18 68 81 119 332 568 91 93 641 54 803  
 41 174087 166 94 291 327 408 536 734  
 809 175048 160 69 274 381 490 533 668  
 700 33 34 49 816 50 99 983 94 176094  
 146 285 69 462 604 45 796 807 947  
 177008 27 82 163 298 320 57 481 88 96  
 630 93 814 178207 90 411 85 512 794  
 808 99 953 179029 119 213 84 85 389  
 401 42 555 609 706 33 882 968 69

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

180133 454 56 86 529 64 750 87 845  
 181226 84 380 92 456 599 791 807 30 72  
 974 90 182006 105 38 86 356 60 618 814  
 21 65 90 908 84 183037 312 430 641 738  
 64 848 79 902 22 58 67 184101 47 54 87  
 208 332 432 643 767 802

55 123 616 919 29 67 15647 95 989 16271  
 789 17043 224 322 923 18866 908 18 87  
 19306 517  
 20450 59 703 806 51 21292 823 529  
 22276 774 78 938 23249 87 473 566 753  
 24059 67 178 218 9

# Laureaci naszego konkursu mają głos!

W najbliższych dniach zaczynamy drukować dalsze zdjęcia uczestników konkursu

Dzisiaj w dalszym ciągu oddajemy głos laureatom naszego konkursu filmowego, a mianowicie: pp. Helenie Piątkównie i Henrykowi Staroszu.

## CHCĘ GRAC W WESOLYM FILMIE!

— Duzo tańczę i dobrze tańczę! — mówi panna Halina Piątkówna, zamieszkała przy ulicy Tarchońskiej 7 — i dlatego pragnęłabym zagrać w jakim wesołym filmie. Nie myślę naturalnie o tem, żeby na pierwszy ogień dostać jakąś poważniejszą rolę. Wystarczy mi rola naj-

skromniejsza, byleby można się było w niej pokazać i uwypuklić swoje zdolności.

Sądząc z dotychczasowego życia, panna Halinka niebardzo liczyła się z możliwościami zdobywania kariery filmowej, bo pomyślała rozsądnie o zabezpieczeniu sobie możliwości życia i w tym właśnie celu ukończyła Szkołę Przemysłową przy ulicy Górnośląskiej. Narazie zamieszkuje przy rodzicach, pozostając na utrzymaniu ojca, który jest kasjerem w banku.

— Grywała pani już kiedy? — Dotychczas tylko w tea-

trach amatorskich. Zawsze wprawdzie cieszyłam się dość dużym



Helena Piątkówna

powodzeniem, ale to tak przecież mało. W tej chwili fortuna prawdopodobnie zlekka mi się uśmiechnęła, bo dzięki konkursowi „Ostatnich Wiadomości” mają mi powierzyć krótką rolę w najbliższym filmie w wytwórni „Leofilm”.

— Będzie pani zatem mogła cieszyć się początkiem. Każda gwiazda zaczynała zawsze od rzeczy małych, od ról najdrobniejszych, prawie niedostrzegalnych, potem jednak patrzyła bardzo z wysoko! Kończymy naszą rozmowę i żegnamy miłą laureatkę.



Henryk Starosz

## ELEKTROTECHNIK — HUMORYSTA

Szczerym wielbicielem, a może w przyszłości konkurentem Adolfa Dymyzy, jest 22-letni p. Henryk Starosz, Warszawianin, zamieszkujący obecnie w Zielonce, z zawodu elektrotechnik. Laureat nasz jest w tem szczęśliwym, albo nieszczęśliwym położeniu, że zakosztował już rozkoszy powodzenia scenicznego.

— Występowałem — mówi — w rewii w kinie „Italia” pod kierownictwem Jankowskiego. Grywałem same role humorystyczne. Wskutek wyjazdu rewi w prowincję zmuszony byłem naturalnie przerwać swoje

występy, bo pracuję wraz z ojcem, który jest również elektrotechnikiem.

— W wypadku, gdyby pan miał możliwość poświęcenia się karierze filmowej, czy porzuciłby pan pracę zawodową i szkolną swój talent?

— Zrobiłbym to natychmiast. O zagranium w filmie marzę od lat najmłodszych i wierzę, że marzenia moje zostaną wreszcie realizowane.

— Z kim chciałby pan najchętniej zagrać?

— Z Dymszą i z Pogorzelską. Ta para — to dla mnie niedościgniony wzór.

Zyczymy naszemu laureatowi szczerego powodzenia.

## NAJTAŃSZE TEATRY W EUROPIE

— przy rząd w teatrach T. K. K. T.

(NARODOWY, POLSKI, NOWY, LETNI I MAŁY)

od 10 września b. r.

Kosztuje tylko 5 złotych!

## Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. JADWIGA Z.: Ma Pani fałszywych przyjaciół. Ogólna sytuacja po prawi się na pewno. Zamaż Pani wydział i będzie szczęśliwa, tylko proszę mieć charakter bardziej stały.

„BASKA Z MOKOTOWA”: Cze kają tajemne miłości. Będzie się Pani cieszyć dobrem zdrowiem. Zerwanie z znajomym niema czego żałować. Nie wart on Pani gorącej miłości i uważam, że dobrze się stało. W przyszłym roku zakocha się Pani i będzie kochana. Wróżę szczęśliwe małżeństwo.

PIĘ — C — SKI: Proszę więcej uważać na swe zdrowie. Warunki materialne przez pewien czas będą jeszcze ciężkie, ale wkrótce poprawią się, tylko proszę mieć więcej wytrwałości i wiary w siebie. Zyczę powodzenia.

W. ALA: Nigdy nie wolno wątpić w lepsze jutro! Wkrótce czeka wyjazd i w związku z tem poprawa bytu. Leczyć się proszę stanowczo. Będzie wydatna poprawa w zdrowiu, chociaż niepełna.

„JADWIGA”: Znajomy Pan męciem nie będzie. Towarzysza swego życia pozna Pani wkrótce; będzie to brunet, słusznego wzrostu, o cztery lata starszy od Pani. Z własnej winy poniesie Pani szkodę.

IRENA L.: Przewidywaniem należy pomyśleć poważnie o swym zdrowiu, bo płuć nie są w porządku. Domku nie sprzedawać. Ma Pani szczęście do gry. Liczba 211865. Ten Pan jest uczciwym człowiekiem, mo że mu Pani śmiało zaufać. Przejdzie z nim Pani szczęśliwie przez życie. Troje dzieci, pierwszy chłopczyk.

„JANUSZ”: Wstyd być mazgajem, to nie pierwsza Pańska miłość i nie ostatnia. Jest Pan przecież nad podziw kochliwy. Jeszcze w tym roku znajdzie Pan swój ideał. Do gry Pan szczęścia nie ma.

„C. 01”: Przypuszczenia Pańskie, co do tej Pani są zupełnie słusne, czeka niegroźna choroba. Proszę strzec się fałszywych przyjaciół, którzy chcą Pana zaplątać w bardzo nieprzyjemną sprawę. Zyczenie się spełni. Zamiar dobry, tylko co rychlej trzeba go wprowadzić w czyn. Wróżę życie bez większych zmartwień i trosk.

K. L.: List wysłałem pocztą. „FATA MORGANA” (Kraków): Uprzejmie proszę o łaskawe podanie swego adresu, chcę bowiem wysłać obszerną odpowiedź listownie, czego nie mógłbym uczynić przez gazetę. Sprawa Pani wymaga dłuższego omówienia. Na kopercie należy zaznaczyć: „Znaczek załączam. Pilne”.

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

### Przegral, a nie zaplacil

(A.E.) — Po cholere te takstarze na swiat przychodza? — mowil do szofera Janickiego dorożkarz Feliks Grzegorzewski. — Zle bylo bez was, czy co? Dobrze bylo. A tera gdzie sie ruszysz, to tylko benzynowym lulem tracisz, az czlo wleka zatyka.

— Tylko przez zatykania! — odparl pan Janicki z glebi swej taksowki. — Myslalby kto, ze jak pasazer drynda jadzie, to ma lepszy luff!

— Pewnie, ze lepszy. Wia ter mu swiezutki na twarz dmucha...

— Swiezutki? Akurat! Prosto od pańskiego konia! Pan Grzegorzewski spojrzal na szofera pogardliwie.

— To niby, ze pański gruchot lepszy od mojego ruma ka?

— Wladoma rzecz. Gruchot nie gruchot, ale nie potrzebuje go batem w pewne miesciece trzepać.

— Zato moja derożka przedzie jadzie!

Szofer parsnal smiechem.

— Przedzie? Pańska drynda? A to glupia salata dopiero!

— Tylko przez obrazy, panie takstarz. O wiele mowie,

ze przedzie znakiem tego wiem co mowie. Masz pan pojecie, jak krótko jade mojem koniem z Warszawy do Deblina?

— No?

— Pól godziny.

— Nie swiç pan, panie dzieli worek! Jakiem fasonem nól go dziny? Niemożliwa rzecz.

— Możem się zalożyć. Stoi zakład?

— Stoi. O zlotacza.

— Dobral Tera panu powiem, o co sie rozchodzi:

— Wyjeżdżam sobie z Warszawy i jade pól godziny. Pózniej skara moja statygowana staje, wiec zlażę z kozla i reszte drogi dymam piechotka.

Znakiem tego z Warszawy do Deblina tylko pól godziny jade!

Mimo oczywistej przegranej pan Janicki uisçić zlotówki nie chcial. Nadomiar ztego opuścil arogancko szybke i odwrócił się do dorożki tyłem, czem tak zdenerwowal pana Grzegorzewskiego, że ten aż najechal na taksówkę, uszkadzając błotnik.

Sąd Starościski uznał czyn nerwowego dorożkarza za karalny i skazał go na dwudziestozlotową grzywnę z zamiana na cztery dni aresztu.

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Kto zabija???

I. Dowiedzionem jest, że na sto wypadków morderstwa, sprawca prawie zawsze pozostawia na miejscu przestępstwa ślady, czyli tak zwaną swą „kartę wizytową”, która doprowadza, przedzie, czy później, do jego ujęcia. Nawet w wypadkach zgóry obmyślanego i dobrze przygotowanego przestępstwa, morderca popełnia jakąś nieostrożność. Jakże są tego powody?

Zrozumiałem jest, iż przestępca, popełniwszy zbrodnię, stara się jak najprędzej opuścić miejsce zbrodni, że mimo zimnej krwi czuje zawsze pewien niepokój i to właśnie idzie na korzyść prowadzącego śledztwo, który w walce z przestępcą,

nie obawiając się niczego, zachować może spokój i zimną krew.

W roku 1920 wielkie wrażenie w Warszawie wywarł nagły zgon znanego przemysłowca P. L. Przypuszczano początkowo, że zmarły popełnił samobójstwo. Sekcja zwłok wykazała otrucie arsenikiem.

W dwa tygodnie po śmierci p. L. wezwany zostałem do gabinetu naczelnika Urzędu Śledczego. Zastałem u niego mężczynę w podeszłym wieku, którego mi naczelnik przedstawił jako prokurenta zmarłego.

— Słyszał pan zapewne o naszym zgonie przemysłowca p. L.? — rozpoczął naczelnik, prosząc mnie, bym usiadł. — O-

że zmarły nie miał powodu do popełnienia samobójstwa i że padł ofiarą zbrodni. Przytacza przytem pewne szczegóły i swoje spostrzeżenia, które po głębszym zastanowieniu się uznać należy, jako niepozabawione logiki. Oczywiście, że ze względu na osobę zmarłego i jego rodziny, postępować musimy bardzo ostrożnie, zechce pan zatem udać się z p. J. do swego gabinetu, gdzie opowie pani wszystko, a potem naradzimy się wspólnie, co czynić dalej.

Opuściliśmy wraz z p. J. gabinet naczelnika i po przybyciu do siebie wydałem polecenie dyżurnemu wywiadowcy, by mi nie przeszkadzano.

— A zatem słucham pana — rozpocząłem.

— Nie wiem, czy podejrzenie moje nie jest wytworem mej fantazji, ale znałem zmarłego przeszło 30 lat, gdyż tak długo pracuję w firmie. Firma nasza prosperowała bardzo dobrze, a zmarły do ostatniej chwili swego życia cieszył się dobrem zdrowiem i był zawsze optymistycznie usposobiony. Jeszcze na dzień przed swym zgo-

nem mówił ze mną bardzo szeroko o swych planach finansowych, w związku z którymi projektował w najbliższych dniach wyjazd zagranicę.

— To jeszcze nie jest dowodem, że p. L. w przystępie naglego rozstroju nerwowego nie popełnił samobójstwa, gdyż często spotykamy się z takimi wypadkami, kiedy do popełnienia samobójstwa nie było żadnej istotnej przyczyny i o ile nie ma pan żadnych innych danych na poparcie swych podejrzeń, to wzięto bardzo, czy możliwe będzie wszczęcie śledztwa.

— Opowiem panu, na czem opieram swe podejrzenia, panie komisarzu, a wtedy sam pan najlepiej będzie mógł osądzić. Krytycznego wieczora byłem przypadkowo na dworcu Głównym. Nagle zauważyłem przy kasie pociągów dalekobieżnych pannę K., sekretarkę prywatną zmarłego. Była ubrana w szary kostium podróżny i trzymała w ręku walizeczkę. Oczom swoim wierzyć nie chciałem, gdyż panna K. nic nie wspominała o zamierzonym wyjeździe. Zaintygowany tem, wcisnąłem się

między pasażerów, stojących przy kasie, i słyszałem, że zażądała biletu II klasy do Gdańska, zapytała przytem, kiedy odchodzi następny pociąg. Dowiedziawszy się, że dopiero za 2 godziny, okazała silne zdenerwowanie i wolnym krokiem odeszła od kasy. Poszedłem w ślad za nią i koło kiosku z gazetami podszedłem do niej. Do kad panti się wybiera, zapytałem pannę K. Zauważyłem zmieszanie na jej twarzy. Spojrzała na mnie wyniosło i odrzekła zimnym tonem, że prawdopodobnie się omyliłem i wzięłem ją za kogo innego. Nie jestem przecież ślepy, odpowiedziałem z uśmiechem. Zmierzyła mnie od stóp do głów i szybko oddała mi się.

— Może się pan rzeczywiście omylił? — zapytałem.

— Przyznam się panu komisarzu, że narazie sam zwątpiłem, czy nie zachodzi tylko niezwykle podobieństwo, lecz kiedy następnego dnia przyszedłem do biura i panna K. nie zjawiała się więcej, byłem przekonany, że się nie omyliłem.

Dalszy ciąg jutro

## Troskliwy hotel

Jeden z większych hoteli wołoskich ogłosił w prasie, że pasażerowie, którzy spóźnili się na pociąg i pozostali bez bagażu, znajdują w hotelu, niezbędne przedmioty, potrzebne im do użytku codziennego. A więc męczyzna znajduje: piżamę, szczotkę do włosów, grzebyk, szczotkę do zębów, brzytwę, pastę do zębów, mydło i krem do golenia. Kobieta zaś otrzymuje wszelkie przybory toaletowe i nocną koszulę.

Przy opuszczeniu hotelu goście powinni zostawić bieliznę, szczotki do włosów, grzebień i brzytwę, które po dezynfekcji są znowu puszczone w obieg. Pozostałe przedmioty goście mogą zabrać ze sobą.

## Czytanie „Wesołe Wiadomości”

## W obozie dla żebraków i włóczęgów

Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”

Wiedeń we wrześniu

Zebractwo jest plagą społeczną, którą zwalcza się wszędzie. Nie jest to jednak walka łatwa. Zebractwo jest zjawiskiem bardzo złożonym. Dlaczego ktoś żebrze jest trudno zbadać. Niektórzy z lotnistwa do pracy, inni zostali wykolejeni, jeszcze inni nie mają żadnej innej możliwości zarobkowej i przez ten proceder utrzymują się na powierzchni ziemskiej. Widzimy więc z tego, że aby usunąć żebractwo — trzeba usunąć nie żebraków, ale przyczyny, wywołujące żebranię.

Ostatnio rząd austriacki przystąpił do eksperymentu, mającego na celu zwalczenie żebractwa i włóczęgostwa. Zarówno ulice w Wiedniu, jak

i w innych wielkich miastach w Austrii roją się od żebraków i włóczęgów. To samo jest na szosach. Jadąc autem można spotkać na każdym kilometrze jakiegoś oberwańca z workiem na plecach.

Naturalnie, że taka publiczność na szosach nie przyczynia się do wzmocnienia ruchu turystycznego. Austrija jest krajem, do którego zjeżdżają się podróżni z całego świata. Wpływy z turystyki odgrywają w bilansie austriackim handlowym bardzo poważną rolę. Nic więc dziwnego, że po oddaniu do użytku publicznego szosy najwyższej położonej w Europie, prowadzącej na lodowiec Grossglockner, rząd postanowił uwolnić turystów od plag żebraków i włóczęgów.

W nocy na 31 sierpnia żandarmerja w tyralerze ruszyła na polów żebraków w Górnej Austrii. Silnym piśnięciem otoczone zostały lasy i drogi. W wyniku tej obławy przyłapano 915 osób. Jak zazwyczaj przy takich okazjach, policja znalazła również daw

no poszukiwanych słoścyców. Urządzając obławy, władze austriackie miały już opracowany plan dalszego działania.

Rząd wiedeński stworzył opodal Linzu w cichej i oddalonej o kilka kilometrów od większej drogi, wsi Schlögen obóz dla żebraków i włóczęgów. Obóz obliczony jest na 250 osób. Pomieszczenie stanowi 5 baraków, które okolone są wysokim drutem. Jedynie te 2 i pół metrowe sztachety już z daleka wskazują, że jest to jakiś zakład karny. Mieszkańcy baraków muszą odpowiadać pewnym warunkom. A więc np. nie umieszcza się w Schlögen zawodowych żebraków, ludzi żonatych i chorowitych, ale również władze nie będą kierowały do tego zakładu

młodych adeptów włóczęgostwa.

Pobyt w zakładzie w Schlögen obliczony jest na 6 tygodni. Przez ten czas samierza się przygotować pacjentów do normalnego życia. Autorzy tego eksperymentu zdają sobie sprawę, że jest to próba ciężka. Wychodzą jednakże z założenia, że nie chodzi im o ratowanie takich, którzy tkwią już kościami w żebractwie lub włóczęgostwie, ale tych, którzy zostali wykolejeni lub przez warunki materialne zmuszeni są do żebraczego trybu życia.

Na koszt utrzymania obozów w Schlögen daje państwo i społeczeństwo, które zostało obłożone specjalną daniną w wysokości 48 groszy rocznie. Zakład podlega bezpośrednio władzom bezpieczeństwa, które sprawują również opiekę nad wychowankami po opuszczeniu zakładu w Schlögen.

Władze policyjne w Linzu organizują biuro pośrednictwa pracy dla b. mieszkańców Schlögen, otrzymali dalej przyrzeczenie, że pupilkowie ich będą mogli otrzymać pracę przy robotach publicznych, w warsztatach państwowych i t. p. Organizatorzy są więc jak najlepszego mniemania.

A mieszkańcy? Otóż trzeba stwierdzić, że też. Wprawdzie obóz istnieje zaledwie tydzień, ale wreszcie tam, dawni włóczędzy i żebracy są bardzo zadowoleni. Chwilowo pracują nad mieszkaniem dla siebie, ale później będą budować drogi, regulować rzekę i t. p. Już dziś ci ludzie, myśląc, że trzeba będzie opuścić Schlögen, pytają: Co wtedy będzie? Znowu włóczęga? Jakoś trudno im uwierzyć, że naprawdę dadzą im możliwość dalszej pracy.

Wszyscy mieszkańcy obozu ubrani są jednakowo w dreluchy, na których widnieje pieczęć z napisem: „Zakład karny w Schlögen”. To na wszelki wypadek, gdyby któryś chciał zasmakować wolności.

Pobyt w obozie, jak już wspomnieliśmy, ma na celu powrót do normalnego, społecznego życia. Odpowiednio więc ułożony jest program pobytu. Zakładnicy wstają o pół do szóstej rano i kładą się spać o 9-tej wieczorem. Praca kończy się o 6-jej po południu z dwiema przerwami na posiłki. Od 7-jej do 9-jej odbywają się wykłady, pokazy, lekcje i t. p. Gimnastyka rozpoczyna się dzień, a modlitwą się kończy.

## Kobiety, które uciekają od zgiełku życia wstępują do klasztoru, by uzyskać spokój duszy

Paryskich miłośników rewji spotkał w tych dniach wielki cios. Piękna i powabna Georgetta Hurault, która ze sceny Folies Bergères czarowała publiczność wzięła na zawsze rozbrat ze sceną i wstąpiła... do klasztoru.

Nie jest ona pierwszą współczesną kobietą, która porzuciła sławę, pieniądze i luksus, by resztę swego żywota spędzić w odosobnionej celce klasztornej.

Pierwszą uczyniła taki krok przed dwoma laty, sławna artystka Edyta Mera. Piękna Edyta, w której teatr francuski pokładał wielkie nadzieje, oświadczyła pewnego dnia dyrektorowi teatru, że więcej nie będzie występować, ponieważ obrzydło jej światowe życie, ciągle uganiając się za pieniądzem i bezmyślnie rozrywki. Chce resztę swego życia spędzić na pokucie i rozmyślaniu. Przyjaciele jak mogli starali się ją odwieść od tego zamiaru. Lecz ona z uporem obstawała przy swoim i pewnego dnia zamknęła się za nią furta klasztorna. Utalentowana artystka z za pałem oddawała się praktykom religijnym i rozkoszowała wprost nowymi warunkami życia, tak krańcowo różniącymi

się od tych, w których dotychczas żyła. Lecz niedługo było jej danem przebywać w klasztorze. Pewnego dnia znaleziono ją martwą w celi: atak serca położył kres jej życiu. I szybciej niż sama przypuszczała, znalazła Edyta Mera ten wielki spokój, za którym tęskniła wśród ziemskich rozrywek...

Niebawem teatralny świat Paryża został po raz drugi poruszony tego samego rodzaju sensacją: Maryse Wendling, młoda i utalentowana artystka, porzuciła scenę. Ta, która zdawałoby się jest przeznaczona na korzystanie z uciech świata, poczuła nagły wstręt do złota i blichtru. Czula wprost dla siebie pogardę, że dała się wpręgnąć w kierat prób, przedstawień i towarzyskich obowiązków. Posiadła wszystko, o czym marzy tysiące kobiet: wspaniałe toalety, własny pałacyk, przepiękne auta i wiele, wiele pieniędzy...

Jakież było więc zdumienie jej przyjaciół, gdy pewnego dnia oświadczyła, że rzeka się swych bogactw i że chce spędzić resztę życia wśród biednych i upośledzonych przez los. Rozdała swe mienie pomiędzy biednych, wzięła rozbrat z tem

wszystkiem, co dotychczas było istotą jej życia, i wstąpiła do klasztoru. Lecz Maryse Wendling nie chciała zamknąć się w murach klasztoru, pragnęła nieść pomoc upośledzonym. W końcu pragnieniu jej stało się zadość; wysłano ją na odległą wyspę, gdzie znajdował się obóz dla trędowatych.

Trzecią z kolei artystką, która zamieniła wygodne i światowe życie aktorki na skromny żywot mniszki, była Suzanne Delorme. Pewnego razu powierzono jej główną rolę dramatu, którego bohaterka jest mniszką. Suzanne włożyła w tę rolę całą swą duszę. Nigdy jeszcze artystka nie zdobyła takiego powodzenia, jak na premierze tej sztuki. Wszyscy winstowali jej tego sukcesu, lecz Suzanne była smutna i zamyślona. Wycofała się z światowego życia i pewnego dnia zwierzyła się swej przyjaciółce, że ma zamiar wstąpić do klasztoru. Z taką siłą wzięła się bowiem w rolę mniszki, że nie wyobrażała sobie, by istniało coś piękniejszego i wzniolejszego, niż życie klasztorne. I rzeczywiście w kilka dni po premierze urzeczywistniła swój zamiar, wstępując do zakonu.

Paryż nie otrząsnął się jeszcze z żalu, po stracie tej genialnej artystki, gdy już „słowik Paryża”, Iwonna Hautin, znikła nagle ze sceny. Po kobiecie, której głos czarował cały Paryż, znikł wszelki ślad. Miały tygodnie znikła już nawet wszelka nadzieja, by się czegoś dowiedzieć o jej losie, aż nagle dyrektor teatru otrzymał list pisany nieznanym mu piśmem. Otwiera go i patrzy ze zdumieniem: to od Iwonne Hautin. Znakomita artystka donosiła, że podczas swego ostatniego występu, poczuła nagły wstręt do pozabawionego spokoju życia gwiazdy teatralnej, oświadczyła, że pragnęła duchowego wyciszenia. Jakś wewnętrzny głos rozkazywał jej zapukać do furty klasztornej. W murach klasztoru znalazła dopiero wewnętrzny spokój i to szczęście, za którym od dawna tęskniła.

Ten sam wewnętrzny głos, który wskazał drogę życiową Iwonne Hautin, skłonił rów-

nież Georgette Hurault do przywdziania habitu mniszki. Jej dzieje są jednak może najbardziej porażające. Georgetta, którą zaangażowano do Folies Bergères na miejsce Maryse Wendling, nagle znikła w wieku lat 21 ze sceny. Tego wieczora, gdy Georgetta postanowiła rzucić dotychczasowy tryb życia, działy się zadziwiające rzeczy. Przed teatrem, u wejścia dla aktorów, stało duże, zamknięte auto, w którym siedziała jakaś kobieta, okryta gęstą zasłoną. Gdy przedstawienie skończyło się, Georgetta wsiadła do auta i od tego dnia nikt jej więcej nie ujrzal.

Jej przyjaciele są przekonani, że ta tajemniczą kobietą z auta, była Maryse Wendling, która przybyła z obozu dla trędowatych, i zabrała swą przyjaciółkę w inny świat, świat zapomnienia.

## Niewidomych promieni regulatorem ruchu kołowego

W wielu punktach Londynu, na skrzyżowaniach ulic, w których niema policjantów, mogą przechodnie nacisnąć elektryczny guzik, a wówczas zapala się czerwone światelko, ruch kołowy zatrzymuje się, a piesi przechodzą przez jezdnię. Obecnie robi się w Londynie próby z regulowaniem ruchu za pomocą niewidocznych promieni. Gdy przechodzień zbliży się na pewną odległość od skrzyżowania ulic, niewidoczne promienie będą miały zapalić samorzutnie

światelne sygnały, które zatrzymają ruch kołowy.

Te promienie były już zastosowane do otwierania drzwi i t. p. Zużytkowanie tych promieni dla ruchu kołowego ma kolosalne znaczenie dla bezpieczeństwa przechodniów, ponieważ wielu przechodniów leni się nacisnąć guzik, a dzieci wogóle beztrudno przebiegają jezdnię, nie oglądając się na pędzące auta. Przy zużytkowaniu niewidocznych promieni bezpieczeństwo przechodniów będzie całkowicie zapewnione.

## Niezwyczajny testament piekarza

Pewien bogaty piekarz zmarł w tych dniach w Budapeszcie, zostawiając testament, który bezsprzecznie należy do jednego z najdziwniejszych. Owego piekarza posiadał mienie w wysokości 2 milionów pengő, które pozostawił w spadku swemu siostrzeńcowi, znanemu w Budapeszcie hulacę i karciarzowi. Dlatego też, umierając, piekarz zaznaczył w testamencie, by za pozostawione przez niego pieniądze nabyto drzewo na opał. Siostrzeńiec jego ma codziennie rąbać to drzewo i sprzedawać

je. Pieniądze ze sprzedanego drzewa przypadają mu w udziale. Spadkobierca musi więc przez długie lata ciężko pracować, by otrzymać cały spadek. Gdy spadkobierca nie zechce za dość uczynić ostatniemu żyjącemu zmarłego piekarza, wtedy mienie ma przejść na własność drugiego siostrzeńca nieboszczyka, znanego adwokata budapeszteńskiego, któremu piekarz porucił pilnować hulacę, czy ten ostatni rzeczywiście spełnia warunki wymienione w testamencie.

## Piękne panie

## złodziejkami strusich piór

W londyńskim ogrodzie zoologicznym w tych dniach zdarzył się dość szczególny wypadek, który nasunął zarządzającym ogrodem następujące pytanie: Czy można dopuszczać przedstawicielki płci pięknej do klatek ze strusiami?

Dozorca ogrodu zauważył, że pewna elegancko odziana pani, zbliżywszy się w towarzystwie znajomych do klatki ze strusiem, wyrwała pióra z przepysznego ogona ptaka.

Owa pani, Lili Greenbach, żona bogatego kuśnierza i matka dwojga dzieci została zaarrestowana i oddana pod sąd, który skazał ją na grzywnę 30 szylingów.

Lili Greenbach wyraziła skrucie, lecz zarazem dziwnie się, że ogród zoologiczny wystawia kobiety na tak wielką po-

kusę, jak oglądanie strusiego ogona — żywego zapasu wspaniałych ozdób kapeluszy damskich.

— Jeśli wysoki sąd myśli — wykrzyknęła Lili Greenbach, — że jestem jedyną, która wyrwa pióra z żywych strusi, to sąd grubo się myli. Moje pióra kosztowało mnie tylko 30 szylingów i jest to, prawdę rzec, całkiem mała zapłata.

— Stojąca zaś obok mnie pani, — ciągnęła dalej, pani Greenbach — wyrwała temu samemu strusiu przepyszne, obrzydmie pióra i odeszła przed zbliżeniem się dozorcy. Jeżeli ogród zoologiczny chce, by ogony strusiów nie zostały ogolone z piór, musi umieścić ptaki w podwójnej klatce albo też nie dopuszczać kobiet do strusiów.

# Łamacz lodów odkrył nową ziemię

Z łamacza lodów „Sadko”, będącego obecnie w podróży polarnej, nadeszły wiadomości, że załoga odkryła nową ziemię. Korespondent moskiewskich „Izwestij”, który bierze udział w wyprawie, nadesłał swemu piemu obszerny artykuł o odkryciu nowej ziemi polarnej.

„Nastaly najbardziej gorące dni naszej wyprawy. Każda godzina była długą chwilą wyczekiwania. „Sadko” zbliża się do samego środka „białej plamy” (t. j. niezbadanej części globu ziemskiego), gdzie w każdej chwili można natknąć się na niespodzianki. Wszak dotychczas nie był tu ani jeden okręt, tu nie znajdował się dotychczas ani jeden człowiek.

Nagle zauważono oznaki mielizny. Kierownictwo ekspedycji zainteresowało się tym faktem. Skąd tutaj, w samym środku „białej plamy” mogła się znaleźć mielizna? Czy jest to ciąg dalszy drugiej mielizny, leżącej sto mil na południe od wyspy Wize? Czy może mielizna ta za powiada bliskość nieznannej ziemi, leżącej pośrodku niedostępnego dotychczas, tajemniczego rejonu?

Aby zbadać mieliznę, kierownik wyprawy, Uszakow, postanowił skierować okręt w kierunku południowym. Z każdą chwilą głębokość morza się zmniejszała. Kiedy znajdowaliśmy się nad głębokością 30 metrów, zobaczyliśmy na horyzoncie wspólnie lodowce, spoczywające na mieliznie. O godzinie 7 wieczorem zobaczyliśmy na południowym wschodzie długi pas, wyraźnie zarysowujący się na horyzoncie.

Ziemia „Sadko” pełną parą zdała do nieznanego kontynentu. Ziemię widzieliśmy wszyscy. Ciągnęła się od południowego zachodu na północny wschód, niby pas

złoty. Potem pojawiły się niskie brzozy, pokryte zupełnie krami lodowami.

Dnia 1 września o godzinie 8 wieczór „Sadko” zbliżył się do lądu i zarzucił kotwicę w odległości jednej mili od brzegu.

Na nalegania członków wyprawy nowa ziemia nazwana została „Wyspą Uszakowa”.

W związku z odkryciem wyspy „Uszakowa”, współpracownik moskiewskich „Izwestij” rozmawiał ze znanym badaczem polarnym, prof. Wize, który m. in. powiedział:

„Podczas wyprawy „Szedowa” w 1930 roku w północnej części Morza Karskiego odkryto podmorski grzbiet. Wyspa Uszakowa, odkryta obecnie

przez ekspedycję „Sadko”, leży na tym podmorskim grzbiecie, który ciągnie się od wysp nazywanych „Izwestija CIK” przez wyspę Zjednoczenia do wyspy Wizego. Nowo odkryta wyspa jest prawdopodobnie północną odnogą tego podmorskiego grzbieta, albo też leży blisko niego. Geologiczne badania wyspy będą zapewne ciekawe, bowiem wyspa jest łącznikiem między Ziemią Północno-wschodnią a Ziemią Franciszka Józefa. Fakt, że oprócz wyspy Wizego istnieje jeszcze druga wyspa, a może cały szereg wysp w skrajnej części Morza Karskiego, ma wielkie znaczenie dla badań równowagi lodów na Morzu Karskim.”

# Tragiczne skutki kuracji odtłuszczającej

Alma Chedwig, 26-letnia mieszkanka Londynu, była nieco zbyt tęga, ważyła bowiem 70 kilo. Ta waga wydawała się Almie zbyt wielką. Za wszelką cenę chciała stać się smukłą i „nowocześnie” zbudowaną. Używała więc wszelkich sportów, przebywała na specjalnej diecie, lecz nic nie pomogło. Waga nie chciała spaść.

Pewnego dnia Alma przeczytała w gazecie, że istnieją specjalne tabletki, które znakomicie przyczyniają się do osiągnięcia wymarzonej „linji”.

Alma zaczęła więc je gorliwie zażywać. Te tabletki zażywane w umiarkowanej ilości są nieszkodliwe dla zdrowia, lecz nadmiar ich ilości w szybkim cza-

sie rujnuje organizm. I tak się stało z Alma.

Wreszcie osiągnęła ona swój cel i schudła. Lecz to jej nie wystarczyło. Chciała ważyć 50 kilo i dalej zażywała tabletki.

Skutek tej kuracji odtłuszczającej okazał się straszny. Alma zaczęła raptownie chudnąć i ważyła już tylko 35 kilo. Lekarze zabronili jej używania tabletek i polecieli odpowiednio się odżywiać, gdyż w przeciwnym razie umrze ona z osłabienia. Lecz Alma była już tak przyzwyczajona do zazywania tabletek, że pobieranie ich stało się dla niej wprost nałogiem, którego nie mogła w sobie zwalczyć.

Przyjaciele i krewni Almy wydali jąciętą walkę nałogowi młodej dziewczyny. Narzeczony Almy, jak tylko znajdował u niej te fatalne tabletki, wyrzucał je za okno. Krewni prosili okolicznych aptekarzy, by nie sprzedawano jej tych tabletek. Lecz te wszystkie wysiłki były bezcelowe. Alma biegła na skraj miasta i tam zaopatrywała się w nieszczęsne tabletki, które można było nabyć bez recepty lekarskiej.

I w tych dniach ta nałogowa zwolenniczka smukłej „linji” wyzionęła ducha, ponieważ jej organizm był już całkowicie zrujnowany wskutek tego ciągłego zazywania preparatu, jak również wskutek nieodpowiedniego odżywiania się dziewczyny, która spożywała wyłącznie owoce.

# Człowiek, który ważył 250 kg.

W tych dniach zmarł w Paryżu Fryderyk Raymond, który szczylił się mianem najcięższego człowieka świata. Raymond, cieszący się przez całe życie kwitnącym zdrowiem, niedawno ciężko zachorował i zmarł w wieku lat 53.

Od wczesnej młodości jego waga budziła ogólny podziw. W czasach swego najbujniejszego rozkwitu ważył on około 250 kilogramów. To też jego występy w różnych kabaretach całego świata ściągaly zawsze tłumy ludzi, którzy przychodzili podziwiać tego kolosa. A było też co podziwiać. Obwód jego klatki piersiowej wynosił tylko 2,15 metra, obwód zaś bioder — 2,88 metr. Niemniej szary podziw budziły jego ramiona: obwód ramienia wynosił 89 centymetrów, a przedramię było tylko o 5 centymetrów chudsze. Ta kolosalna budowa

ciała nie wpływała ujemnie na stan zdrowia Raymonda. Czulił się on zawsze świetnie i był w doskonałym humorze.

Lecz ten olbrzymi człowiek miał innego rodzaju przykrości: zajmował on zbyt dużo miejsca. W tramwajach, autobusach, w lokalach rozrywkowych wszędzie dochodziło do katastrof, nie mówiąc już o tem, że musiał płacić za dziesiątki krzeseł, które rozlażyły się wprost pod ciężarem jego ciała.

Nie mógł on również zażywać przyjemności jazdy samo chodowej. Przez normalne drzwiczki auta nie mógł się bowiem przedostać, a miał zbyt szczupłe zasoby finansowe, by zbudować specjalne auto dla siebie. Jego tusza i tak już drogo kosztowała, gdyż musiał stałować dla siebie odzież poręczawszą od kapeluszy, a skończywszy na pantoflach. To też Raymond oszczędzał jak tylko mógł. I z tego naprzykład względu nie ważył się już od trzydziestu lat. Co to ma wspólnego z oszczędnością? Ma jednak wiele. Raymond mógł się ważyć tylko na waga elektrycznych, a te ugięły się pod jego ciężarem, psuły się i olbrzym musiał płacić za ich reparację, która jest bardzo kosztowna. Wolał więc za niechać ważenia się i jego tuszę osadzano tylko na oko.

czywszy na pantoflach. To też Raymond oszczędzał jak tylko mógł. I z tego naprzykład względu nie ważył się już od trzydziestu lat. Co to ma wspólnego z oszczędnością? Ma jednak wiele. Raymond mógł się ważyć tylko na waga elektrycznych, a te ugięły się pod jego ciężarem, psuły się i olbrzym musiał płacić za ich reparację, która jest bardzo kosztowna. Wolał więc za niechać ważenia się i jego tuszę osadzano tylko na oko.

# Djabek rzuca kamienie ze szczytów w doliny Zabobony, w które święci wierzy lud Rusi Podkarpaciej

Na Rusi Podkarpaciej są góry, dzikie, poszarpane, wiejące pusłką. Według wierzeń ludu mieszkają w nich djabły, a dla tego tak często biją tam pioruny. Wielu wieśniaków tak święcie w to wierzy, że za nic na świecie nie przeszliby przez taką górę — ani w dzień, ani w nocy. W nocy są tam stałe djabły, które napewno zabłyby człowieka i wtoczyły do piekieł. Nawet w samo południe wyprawa wiaja tam straszliwe harce. Znaleźli się ludzie, którzy na własne oczy widzieli, jak djabły, zloszcząc się i wyjąc straszliwie, zrzucali olbrzymie kamienie z wierzchołków w doliny. Tylko kawałek kredy święcanej może ocalić przypadkowe go przechodnia.

Głowie miał wielką, jak snopsiana... Młody Hucul, opowiada, co zdarzyło się ojcu — „nianowi”, kiedy szedł pewnego razu głębokim lasem gdzieś tam za Bohdanem:

„Nianio szedł, a ponieważ bał się ogromnie, więc, idąc, modlił się. Naraz w środku lasu zawał straszny wicher który pociął go jak piórko do góry i

zrzucił nim następnie o ziemię. „Nianio” zaczął się jeszcze głosić modlić, kiedy naraz zawał się przed nim chłop, jak góra, z głową wielkości snopu siana, ręce miał, jak słupy, a włosy, jak postronki długie, sztywne, powiewające na wietrze. Nianio rzucił się na ziemię, ze bami szczęką, że mało sobie języka nie przegryzie, a ostatnim wysiłkiem wyrzucił z siebie następujące słowa: Chwał Hospodyna, wsze, co dycha”. Po tem zakleciu duch zniknął.

No, nie dziwnego, mówi parobek, „człowiek nie chodzić w nocy głębokim lasem. Nieczysty nigdy nie śpi, czyha, jakby człowieka dostać do swych rąk. Gdyby mnie się stało coś takiego, umarłbym ze strachu” — kończy chłopak, a żeby mu przytem szczekają...

„Bosorki” jeździły na nim, jak na koniu...

Szedł raz Rusin z Turzych Remet do Pereczyna, a dla odważenia sobie odwagi wstąpił na chwilę do przydrożnej karczmy. Po „naciągnięciu” puścił się w dalszą drogę. Szedł, a naraz zeszedł z drogi do głębokich wyrw skalnych, gdzie ogoniaste „bosorki” — czarownice, odprowadziły właśnie weselisko, które im „popsuły”. Co potem się stało, trudno nawet opowiedzieć słowami. „Bosorki” otoczyły go, były strasznie, a potem jedna na drugiej, jeździły na nim jak na koniu. Na całe szczęście zapiał właśnie kur i to go ocaliło od pewnej śmierci. W tej dziłkiej rozpadlinie skalnej zagrzebała kukulca matka swe nieochrzczone dziecko, które teraz za pokutę błąka się „bosorkami”.

# Romantyczna ucieczka maharadży

## Zabrał kasę państwową i zbiegł z piękną bajaderą

Kilka dni temu, angielski wice-król Indji otrzymał sensacyjną depezę: „Tukoji Rao Puar, maharadża z Dewas, w Indjach centralnych, opuścił nagle swój kraj w towarzystwie młodej tancerki, zabierając cały skarbiec, wartości około 200 milionów złotych...”

Romantyczna ucieczka potentata indyjskiego ma następującą historję:

Kilka lat temu, maharadża zwrócił uwagę na młodą tancerkę swego baletu, niejaką Yonki; dziewczyna ta, licząca zaledwie 15 lat, zrobiła wielkie wrażenie na 60-letnim potentacie, który zakochał się w niej na zabój. Yonki została niebawem faworytką maharadży; lecz nie zadawalając się bogactwem i klejnotami, młoda kurtызana ujawniła niebawem ambicje polityczne. Pod jej wpływem maharadża Puar usunął się całkiem od swojej rodziny i obsadził cały szereg odpowiednich posad w swoim kraju członkami rodziny tancerki.

Przed kilku miesiącami, syn monarchy, następca tronu Wikram Singh, uknął, pod wpływem swej żony, księżniczki z Indore, sprzysiężenie przeciwko pięknej bajaderze. Lecz Yonki, dowiedziawszy się przez swoich szpiegów o projektach

księcia, kazała go, wraz z całą rodziną, uwięzić.

Mimo to, sytuacja kurtызany stała się krytyczna, bo naród, podburzony przez derwiszów, groził rewolucją i krwawą represję zakochanego starca, który pozostawał całkowicie pod wpływem bajadery, wywołały kilkakrotnie zaburzenia w Dewas.

Gdy wreszcie przed kilku dniami fanatyczny derwisz wykonał zamach na Yonki, ratując ją kulą rewolwerową w ramie niedobrana para postanowiła ratować się ucieczką. Ajent maharadży kupił potajemnie w Bombaju aparat lotniczy, który wyładował nocą w Dewas. Nad ranem, Puar ze swoją ba-

jaderą i dwiema ogromnymi walizkami, zawierającymi skarbiec państwowy, odlecieli do Pondicherry, kolonii francuskiej położonej nad golfem bengalskim

Gdy wice-król angielski dowiedział się o miejscu pobytu zakochanego maharadży, zażądał by monarcha w przeciągu 48 godzin wrócił sam do Dewas, grożąc mu, w przeciwnym razie pozbawieniem tronu. Lecz stary maharadża odpowiedział natychmiast, że zrzeka się wszystkich swoich praw i odlechał w towarzystwie pięknej Yonki, następnym parowcem do Europy, ażeby spędzić miodowy miesiąc na Riwierze...

# Państwo bez armji...

## Księżę Louis oszczędza

Podczas gdy wszystkie narody europejskie zbroją się, gorączkowo, księżę panujący w Monako postanowił posłać swoją armję... na grzybki. Od pewnego czasu bowiem kasyno w Monte Carlo nie przynosi wielkich dochodów i dlatego księżę Louis jest smuszony zapro-

wadzić oszczędności w swoim miniaturowym państwie. Mając wybór; zredukować krupierów kasyna, lub swoich żołnierzy, Louis zdecydował się na rozbrojenie i cała „armja” księstwa Monako, licząca trzech oficerów i 75 ludzi pójdzie za trzy miesiące „w odstawkę”.

Tym sposobem księżę oszczędzi rocznie półtora miliona franków; ale Monako wejdzie do szeregów państw liczących pośród swych mieszkańców „bezrobotnych” i może z tego powodu wybuchnie... rewolucja.



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

## STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku ra Klesach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Grzeską, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwanie żony.

Hrabia Kazimierz odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten lotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem.

— Ach, jakże ja będę szukała tego bandyty — zawołała hrabina Mira.

— Tak, ale wiedz, że póki go nie znajdziemy i nie ukarzymy, ja poprostu nie będę wiedziała, co z sobą robić i gdzie się podziąć. Przeraża mnie sama myśl, że jest gdzieś w pobliżu nasz człowiek, który trzymał cię w ramionach, że żyje człowiek, który poządliwymi, obłędnymi oczyma napawał się twojemi wdziękami... O, tego, nie zniosę.. znieść nie potrafię. Chciałbym mieć moc boską, aby móc jednym ruchem ręki zabić wszystkich ludzi, zamieszkałych w promieniu dziesięciu mil od nas, aby mieć wreszcie pewność, że zabiłem również tego łajdaka.

— Ach, jaki to nikczemnik... jaki szubrawiecl... — wołała Mira.

Mąż podał jej rękę, mówiąc:

— Chodź, pójdziemy stąd... Wyglądź sobie nieco włosy i suknie... Czekaj na mnie za lasem cała nasza służba... pamiętaj, żeby nikt nic nawet nie podejrzewał co się stało. Będziemy czekali oboje, aż wybijie godzina zemsty... będziemy żyć teraz jedynie tylko nienawiścią, jak dotychczas miłością żyliśmy... Chodź...

Hrabina ruszyła naprzód. Ale jeszcze zataczała się. Z trudem zaledwie powłóczyła nogami.

Była taka blada i wyczerpana, że możnaby pomyśleć, że ją dopiero wyjęto z grobu.

Związała sobie włosy, wyglądziła nieco su-

knie i gotowa była iść za hrabią. On już otworzył drzwi i wyszedł z lepianki. Zajął się koniami, bo rumak hrabiny, widząc wierzchowca hrabiego, przyłączył się do niego. Następnie pomógł żonie wsiąść na konia, poczem sam skoczył na swojego, mówiąc:

— Pamiętaj, teraz spokojnie... Jak gdyby nigdy nic...

I pomknęli w kierunku polany za lasem, gdzie hrabia miał się spotkać ze swoją służbą.

Byli już tam niemal wszyscy, oczywiście, szukając daremnie. Gdy ujrzeli, że z dziedzicem wraca dziedziczka żywa i zdrowa, wydali okrzyki radości.

Hrabia Kazimierz rzekł im:

— To była pomyłka. Znalezione w lesie rannego, którego wzięto za mnie. Ale hrabina porządnie się nastraszyła...

— Rzeczywiście — rzekł ktoś ze służby — jaśnie hrabina jeszcze zupełnie blada,

— Wracamy do zamku — rzekł hrabia Kazimierz.

Sam wraz z żoną ruszył naprzód.

Za nimi podążała służba, nawołując tych, którzy jeszcze szukali po lesie.

Przez cały czas jazdy przez las hrabiostwo Forowskie nie zamienili ze sobą ani jednego słowa.

Hrabina miała głowę, nisko opuszczoną, zgiętą pod ciężarem niezastłuszonego wstyd...

Hrabia, także skłonił głowę, zmiażdżony straszliwym nieszczęściem, jakie go spotkało.

Hrabinie ciążyło poczucie, że stała się niegodną swego męża, choć doprawdy nie było w tem najmniejszej jej winy... Uczucie to było w niej tak silne, że nie śmiała mężowi nawet spojrzeć w oczy.

A ubóstwiała go nadal, żywiąc straszliwą obawę, że jego uczucie dla niej uleciało już na zawsze.

Wydawało jej się, że pograżyła się w jakieś błota, w zgubną toń, w mokradła, które ją wciąż gwałtem i już dławili gardło, aby pochłonąć na zawsze.

O, jakże teraz nienawidziła tego, co ją unieszczęśliwiło, tego, którego zbrodnia uczyniła z niej

to, czem się stała... która sprawiła, że zamiast być kochana, budzi obecnie jedynie odrazę i obrzydzenie.

Jego zaś gryzła straszliwa okrutna zazdrość, żrąc go i zadreżając.

Mówił sam do siebie, co prawda nieustannie, że nie powinien mieć żadnej pretensji do ukochanej żony, która była jedynie nieszczęsną ofiarą potwornej zbrodni...

A jednak nie mógł sobie tego wszystkiego wytłumaczyć... nie mógł jej wybaczyć.

Ileokroć miał odruch zbliżenia do żony, tyleokroć stawał między nim a nią upiór tamtego... I nie miał siły, aby przewyciężyć swój wstręt...

Zdawał sobie najdokładniej sprawę z tego, że póki tamten będzie żył, nie zdoła żonie przebaczyć.

Nie zapomni bo zapomnieć nie zdoła... i nie wiedział nawet — o, zgrozo... czy potrafi zapomnieć, gdy nawet będzie już miał pewność, że tamten nie żyje...

Jedno jest pewne — utracił teraz swoje szczęście, swój spokój, to wszystko, o czem całe życie marzył i do czego z takim utęsknieniem dążył.

O tem myśleli teraz oboje, jadąc tuż obok siebie, ale duchowo już tak bardzo od siebie dalecy. Dzieliła ich już teraz przepaść straszliwa, ogromna...

Pogoda, taka piękna wczesnym rankiem, teraz także się pogorszyła.

Gdy wyjechali z lasu, słońce skryło się za ciężkimi, jakby ołowianymi, szaremi chmurami. Na tle tego wszystkiego zdawa rysowały się mury zamku forowieckiego, jak groźne, szare, upiornie widmo...

Widok ten wywarł na tragicznie usposobionego hrabiego ponure wrażenie.

Wydało mu się nagle, że dziedziczne nieszczęście spadło teraz kolejno na niego.

Przypominał sobie krwawe wypadki, które kosztowały życie jego ojca i dziada.

Obecnie to nieszczęście powróciło, lecz spadło, niestety, nie na niego, lecz na nią, na jego żonę.

Póki był zdala od tego zamku nieszczęsnego wszystko układało mu się, jak najlepiej. Ledwo przestąpił progi tego zamczyska, gdy spadło nań nieszczęście...

Nie wiedział wcale, że to dopiero początek długiego pasma nieszczęść i tragedji, jakie go jeszcze czekały w najbliższej przyszłości.

Dalszy ciąg jutro.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści

D. I.

„KRZYK W NOCY”

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Wtem nagle doktor Rymkiewicz poczuł straszliwe ukłucie. Wydawało mu się, jakby mu ktoś wbił szpilkę pod skórę, potem już w żywe mięso coraz głębiej i głębiej.

A wielki giez, wciąż jeszcze nieruchomy, jakby się upił krwią i pijany, zasnął.

— Stało się — rzekł sam do siebie Rymkiewicz, uśmiechając się tragicznie i ponuro.

Już mu ten obrzydliwy owad nie był potrzebny. Spełnił swoją powinność, więc precz z nim! Przasnął dłoń w ramię i zgniótł go na miążg.

Tymczasem na białej skórze doktora zjawiała się mała, różowa plamka... wielkości zaledwie ukąszenia pchły. Tędy dostał się do ciała Rymkiewicza trujący jad...

Przyjrzał się tej małej różowej plamce z ciekawością, ale i z lękiem... wiedział bowiem dobrze, że to właściwie oznacza, iż drzwi dla śmierci są otwarte na oścież.

Do tej chwili nie odczuwał żadnych skutków ukąszenia.

Teraz dopiero tylko jakby lekkie swędzenie. To było wszystko...

Opuścił rękaw koszuli i odszedł.

Wychodząc z lasu, ujrzął swój powóz, czekający przy stawie. Podszedł do niego.

Brodzik zauważył, że lekarz jest bardzo blady i że oczy jego wyrażały smutek i gorycz, dawniej niewidywaną.

Po kilku minutach byli już w domu.

Rymkiewicz najspokojniej przygotowywał lekarstwa, potrzebne dla parobka, którego niedawno odwiedzał, mówiąc do siebie:

— Wydaje mi się, że jeżeli o mnie chodzi, to jestem uregulowany. Wystarczy poczekać jeszcze ze dwa — trzy dni i będzie po wszystkim.

Napisał kartkę do Ireny i posłał ją przez Brodzika.

Treść kartki była krótka. Głosiła tylko:

„Dała mi Pani do wyboru rodzaj śmierci, jaki mi będzie odpowiadał. Wyboru dokonałem i czyniam umierać. Za trzy dni najpóźniej będzie po wszystkim i nikt nawet nie będzie mógł powiedzieć o mnie, że popełniłem samobójstwo. Czy pani zadowolona?”

Nazajutrz z rana zaś napisał Stefanowi:

„Rad jestem zawiadomić o tem, że wkrótce umrę. Oby moja śmierć naprawić mogła krzywdy, jakie wyrządziłem tylu osobom...”

Irena i Stefan pokazali sobie nawzajem otrzymane listy. Przeczytali je w milczeniu.

Po dłuższej chwili Irena rzekła podejrzliwie:

— Kto wie, zresztą, czy ten lotr nas nie oszukuje. Po takim zbrodniarzu można się wszystkiego spodziewać.

— O, nie, mamusiu, ja tego nie przypuszczam... Niema tak zatwardziałych zbrodniarzy, którzyby w końcu jednak nie okazali skruchy... Ten zaś najwyraźniej ją okazał... Nie przypisuj sobie wszakże zasługi. To nie twoje groźby go nastraszyły... O, nie!.. To wstruszyły go moje prośby... Tak, tak!.. Gdym go opuszczał widziałem, że na jego twarzy malowało się najwyraźniej głębokie wzruszenie.

Rymkiewiczowi pozostał do wykonania jeszcze

czekający obowiązek... Dopiero po wypełnieniu tego będzie mógł umrzeć spokojnie.

Musiał napisać list do sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenie przeciw Łapcowi.

Tymczasem jadłowite ukąszenie wciąż jeszcze nie dawało znać o sobie...

Wydawało się to doktorowi conajmniej dziwne, ale przystąpił do rzeczy natychmiast. Obawiał się bowiem, że lada chwila może nastąpić zamroczenie, a chciał napisać list do sędziego śledczego całkowicie jeszcze przy zdrowych zmysłach.

Uczył to więc nie odkładając. Napisał:

„Zdziwi Pana, zapewne, mój list...”

Zdziwi tem bardziej, że nie zdarzyło się Panu chyba jeszcze, aby człowiek, uniewinniony przez sąd, nagle zapragnął stwierdzić omyłkę sądową na swoją niekorzyść.

Tak, to wypadek conajmniej rzadki i niespotykany. Otóż ja będę pierwszy, co to zrobi.

Jakie mnie do tego powody, skłoniły — narazie przemilczę.

Okoliczność, że w tej sprawie posądzony został i jest obecnie więziony, kto inny, nie było dla mnie teraz decydujące.

Nie piszę tego również dlatego, abym chciał odkupić moją winę karą więzienną. Zgóry Pana uprzedzam, że może Pan się nie fatygować do mnie z nakazem aresztowania.

Chciałbym natomiast wytłumaczyć, dlaczego popełniłem moją zbrodnię...

Dalszy ciąg pojutra.

# Obrażeni wyborcy czy obrażony redaktor?

Redaktor „Dziennika Kresowego” dowiedział się, że przeciwko naszej redakcji ma być wytoczonych 27.621 procesów o obraze, tyle bowiem wyborców w pow. grodzieńskim oddało swe głosy na p. Boładzia, a myśmy ośmielili się twierdzić, że bezmyślnością jest głosowanie na nieznanego kandydata.

Każdemu wolno się obrażać, niemniej jednak pozostanie prawdą, że w interesach Grodna i powiatu leżało głosowanie na własnych kandydatów. Gdyby głosowano w zrozumieniu tych interesów wówczas p. Terlikowski oprócz otrzymanych głosów miałby jeszcze 27.600

(21 głosów przyznajemy p. Boładziowi w g następującego rozdziału 20 od ziemian i 1 od redaktora „Dziennika Kresowego”) a temsamem Grodna miałyby bezpośredniego przedstawiciela w Sejmie.

Nic tu nie pomoże twierdzenie o majoryzowaniu, bowiem

jeśli powiat wolkowski własnymi siłami nie mógł przeprowadzić własnego kandydata, to nie może mu stać się krzywdą, bowiem jego znaczenie jest mniejsze.

Dla Wilna w g jego znaczenia przyznano czterech posłów i tyleż wybrano. Jeśli dla Grod-

na dano możliwość wyboru własnego posła, to bezwzględnie trzeba było tę okazję wykorzystać. Tymczasem wykorzystano połowicznie, a stało się tak dlatego, że rzekomych grodnian bardziej obchodzi interes Żydów i Wolkowyska niż Grodna.

## Dziecko powite nieżywe w pociągu przetrzymała 3 tygodnie w walizce

W dniu 10 bm. w mieszkaniu przy ul. Orzeszkowej 33 została zatrzymana Walecka Stanisława, lat 21, panna, stała mieszkanka Konina czasowo przybywająca w Grodnie.

Podczas rewizji w walizce Walickiej znaleziono zwłoki noworodka w stanie zupełnego rozkładu.

Zatrzymana przyznała się, że zwłoki te są jej nieślubnego dziecka, które powiła nieżywe w dniu 20 sierpnia br. w po-

ciągu w drodze do Grodna.

Dalsze dochodzenie policyjne ustaliło, że Walicka zamieszkuje w Grodnie od 1 bm.

Wszelkich wyjaśnień dotyczących niezrozumiałego przetrzymywania zwłok w walizce zatrzymana odmawia.

## Czekamy sądu

W związku z łobuzerskim wybrkiem jakiegoś pismaka w „Expressie Porannym” z dnia wczorajszego oświadczamy:

W dniu 6 b. m. zjawił się pracownik Bat'a do naszego zecera i prosił o nieumieszczanie notatki kompromitującej oddział Bat'a w Grodnie, wzamian obiecując ogłoszenie dobrze płatne, prenumeratę i t. p. Oczywiście zecer opędał się jak mógł przed natrączywością petenta. Wobec redakcji wysłannik Bat'a posunął swą zachwałność do tego stopnia, że począł gzić.

Oświadczył, że w „Expressie Porannym” sprawę załatwił i redakcja zgodziła się nie zamieszczać.

No i nie zamieszcza. I cóż robił ten wasz woźny, który ma tak wyrzucić wszystkich za drzwi, czy choć otrzymał napiwek...

Może u was i nie był, bo do was i pies z kulawą nogą nie zajrzy, ale tem gorzej, widocznie wasz współpracownik załatwił na własną rękę.

W takim razie powinszować współpracowników.

Radzimy więcej czuć nad tymi szczeniakami, bo jak się okazuje i wam się źle wystugują i łącząc bez kagańca innych usiłują gzić.

## Groźby zabójstwa

Horodkiewicz Eugenja, Smo-cza 6 zameldowała policji, że Niewiadomski Bolesław ze wsi Kaplica grozi jej zabójstwem.

Taką skargę złożyła Janulewicz Apolonja, zam. przy ul. Rybackiej na Żołądkowskiego Kazimierza z ul. Bernardyńskiej.

## Obraza posterunkowego

Waciał Stanisław z I Komisarjatu P. P. podczas pełnienia obowiązków służbowych został znieważony słownie przez Zarębę Aleksandra, Bonifraterska 6.

## Potajemny wyszynk

Onegdaj w jadalni Aleksandrowicza Jochy, przy ul. Percza 20 policja zakwestjonowała wódkę, pochodzącą z potajemnego wyszynku.

## POŃCZOCHY SWETERKI BIELIZNA

## GALANTERJA

Solidne towary po cenach umiarkowanych tylko

w f mie **J. MIKO**  
Grodno, **Dominikańska 19**

Bogaty wybór najpiękniejszych krawatów na sezon jesienny już nadszedł. 15

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

**Uwaga!**  
Niniejszem komunikujemy, iż w **RESTAURACJI EUROPA** z dniem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu „Cairo” w programie tańce choreograficzne **Dancing towarzyski**

Wstęp bezpłatny  
Orkiestra powiększona  
Kuchnia wyśmienita i tania,  
dania barowe od 30 gr.  
Dyrekcja.

**„ORBIS”**  
Księgarnia „OGNIKO”  
ul. Dominikańska 18  
tel. 106  
Bilety kolejowe  
Informacje!

**Restauracja „ROYAL”**  
ul. Horodniczańska  
Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancinigi.  
Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancinigi od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego  
Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

## „Królewski Jedynak” Inauguracyjne przedstawienie w Teatrze Miejskim

We wczorajszym głęboko mądrym i serdecznym przemówieniu ks. Potrzebskiego były słowa: teatr będzie dla nas świętem. Pierwsze przedstawienie „Królewskiego Jedynaka” było świętem, świętem talentów, wysokiego kunsztu dekoracyjnego i pracy. Nie to było najważniejszym i stwarzającym ten osobliwy, uroczy nastrój „pierwszej premjery”, że się wia część publiczności zdecydowała ubrać wleczerowo, no i te kwiaty, których było tak dużo, że niewielką przesadą będzie, jeśli się powie, że po każdym akcie scenę temi kwiatami zasypywano... Bo pamiętamy inne czasy, kiedy również nie brakło zainteresowania, ożywienia, tremy nawet u publiczności, kwiatów, strojów i nastrojów—święta jednak nie było, bo nie było s z t u k i.

Wybierając na inaugurację sezonu „Królewskiego Jedynaka” — nie można było zrobić lepszego wyboru. Jest to część pierwsza trylogji Rydla — imaż „Złotego Wieku”. Polski pod panowaniem Jagiellonów. Rzecz ta prócz wartości dokumentu historycznego posiada cudnie pojęte i oddane momenty psychologiczne, przemawiające tak silnie i bezpośrednio, że wzu-szają do łez. Sztywna, napuszona poezja 16 wieku, ubrana gładkiem, czarującym słowem i rymami Rydla — ma tu w sobie coś niemal z muzyki.

Jako się rzekło, wczorajsze przedstawienie było pokazem nie tylko talentów, ale i pracy. Wielką i wytrwałą pracą były stworzone przepyszne wnętrza królewskich komnat i stylowych w każdym szczególe strojów, ale nadewszystko trudnem było oddanie rymów i słowa Rydłowego... Wczorajszy wieczór w teatrze był zwycięstwem po pierwszym boju, w którym wodzami byli: reżyser i dekorator.

Był to piękny wieczór — królewska ucztą oczu, uszu i serca.

**Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.**  
Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.  
**Kołdry watawane i na puchu.**  
SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca firma **HERKULES** Dominikańska 31

**Nocny dyżur apteki**  
Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoręgo 2, tel. 112.

**Kupujcie wyroby krajowe!**

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4  
**Wstęp 40 gr.**  
D Z I S  
Na otwarcie sezonu! Dawno oczekiwane przebojowe arcydzieło filmowe reżyserji genialnego Roubena Mamouliana p. t. **KATIUSZA** w rolach głównych: Niezapomniana „Nana” **Anna Sten** oraz ulubieniec wszystkich **Fredric March** Wstrząsające dzieje tragicznej miłości wieśniaczki i księcia w carskiej rosj.  
W nadprogramie: Wspaniały dodatek kolorowy p. t. „Latająca mysz”  
Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 20 gr.  
D Z I S  
Wielki podwójny program!  
**Nad pięknym modrym Dunajem**  
**Rinaldo Rinaldini**

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.  
Dominikańska 26  
Inauguracyjne otwarcie sezonu!  
Gwiazda Gwiazd!  
Jedna jedyna i niezastąpiona kobieta z ognia zrodzona **Greta Garbo** w wspaniałym egzotycznym wielkim arcydziele p. t. **„MALOŁANA ZASŁONA”**  
Nadprogram: Najnowsze aktualności oraz dodatek kolorowy.

Kino Dźwiękowe **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10  
Brygidzka 2  
D Z I S  
Wstęp od 25 gr.  
Prześlizna **MARION DAVIES** oraz najpopularniejszy pieśniarz Ameryki **BINE CROSBY** w wielkim widowisku filmowym które zachwycą was swoją wspaniałością i wzruszy treścią  
**JA MAM TEMPERAMENT**  
Rozśpiewana i roztańczona najmelodyjniejsza komedia muzyczna ostatnich czasów.